Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 3 (288) • marzec 2021 • Cena 4,00 zł

- Kuligi 2021
- Pociąg codzienny po 20 latach
- Rozmowa z Krzysztofem Bozikiem
- Certyfikacja w Gryfiku
- Jan Karpowicz skończył 100 lat
- Wywiady drugoklasistów z dziadkami



Fot. Marta Symko

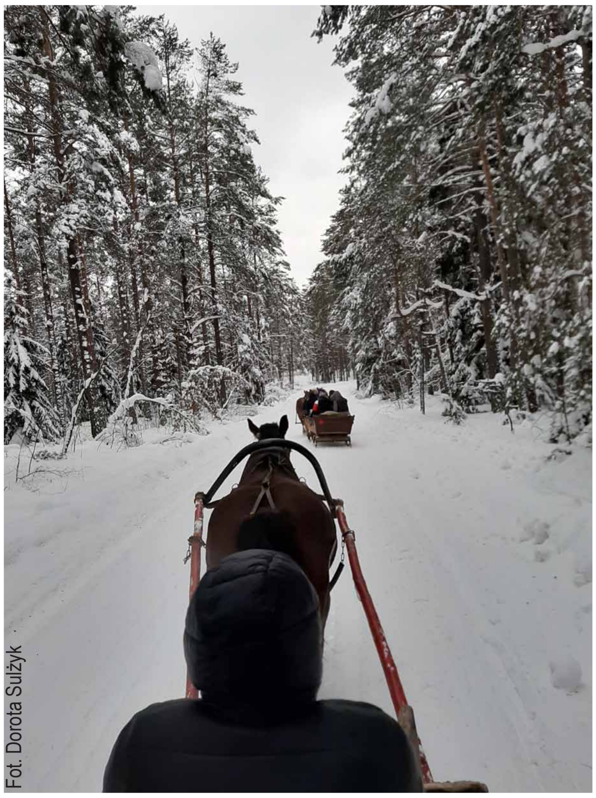
Gródeckie morsy nad zalewem w Zarzeczanach



Fot. Agnieszka Kozłowska



Fot. Radek Kulesza



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Magda Łotysz





Fot. Barbara Niczyporuk



Fot. Dariusz Żuk



Fot. Iwona Lech

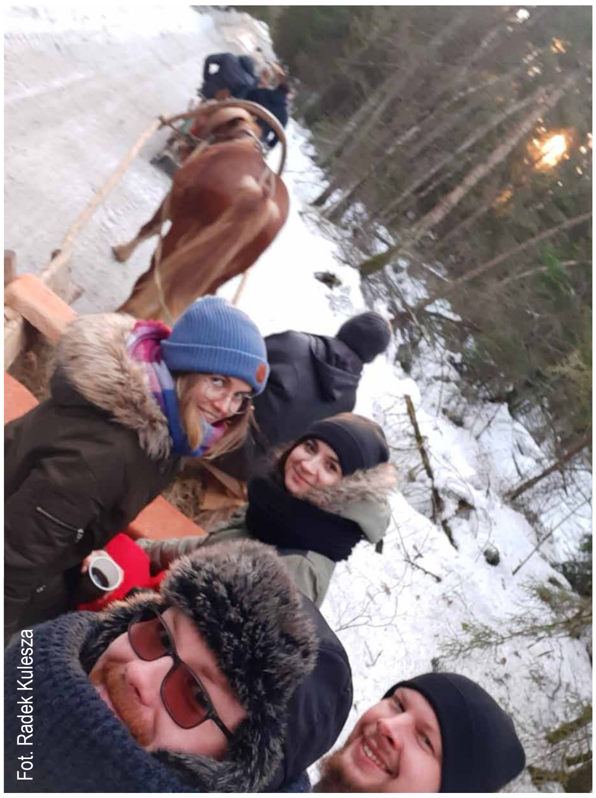


Fot. Weronika Wroceńska





Fot. Monika Majewska



Fot. Radek Kulesza

NASZE KULIGI

Zdjęcia zostały nadesłane przez naszych czytelników



Proszę nie regulować „odbiorników”! Tak, dobrze widzicie, na okładce gródeckie morsy uprawiają tzw. plażing - w lutym, w pięknych okolicznościach zaśnieżonego zalewu w Zarzeczanach. Grupa pozytywnie zakręconych (dowody na załączonym okładkowym obrazku) wielbicieli lodowatych kąpieli rozrasta się z roku na rok. Od niedawna łączy ich nie tylko pasja, ale również neonowa czapeczka z napisem Morsy Gródek.

Luty i styczeń były w naszej gminie niewątpliwie miesiącami kuligowymi. Tak sprzyjających warunków nie było od dawna. Śniegu w lasach było tak dużo i leżał tak długo, że skorzystali chyba wszyscy, którzy chcieli poczuć klimat sanny. Trzeba przyznać, że nasza Puszcza tej zimy wyglądała bajecznie. Uwieczniamy te momenty, (bo kto wie, kiedy się powtórzą?) w tym numerze. Podobnie śnieżną i mroźną zimę w 1996 r. wspomina były Nadleśniczy Nadleśnictwa Waliły Krzysztof Bozik. To wyjątkowo trudny czas dla zwierzyny, która żyje jak na lodowcu. I dlatego tak ważne jest jej dokarmianie, za co ostro wzięły się w tym roku wszystkie koła łowieckie. Pan Krzysztof mówi o swojej długoletniej pracy na kierowniczym stanowisku w naszym nadleśnictwie w obszernym wywiadzie „Jestem leśnikiem z powołania”, który publikujemy w tym wydaniu.

Z pasji do sportu, do piłki nożnej działa w Gródku uczniowska szkółka sportowa Gryfik, która od pewnego czasu może pochwalić się certyfikacją PZPN. Co to oznacza, wyjaśnia w rozmowie Jan Łotysz - założyciel, trener-koordynator klubu: „Szkółka, która otrzymuje certyfikat prezentuje odpowiedni poziom szkolenia weryfikowany przez Polski Związek Piłki Nożnej. Dla Gryfika Certyfikat jest ważny, ponieważ UDOWADNIAMY, że w małej miejscowości można stworzyć doskonałe warunki do szkolenia dzieci.” Gryfiki korzystają z tych cennych treningów, przez cały czas jeżdżą na mecze i odnoszą sukcesy, o czym możemy przekonać się, obserwując ich stronę na Facebooku.

Rok temu, 22 lutego świętowaliśmy jubileusz 25-lecia naszej gazety. Udało się zorganizować uroczystość tuż przed nastaniem pandemii. Jeszcze beztrosko, nieświadomi czyhających na nas ograniczeń w koronie, spotkaliśmy się, powspominaliśmy, wysłuchaliśmy koncertu Todara Wajciuszkiewicza, zjedliśmy gazetowy (dosłownie, z okładkami WG-HN) tort z Pracowni Małgorzaty Tryznowskiej. I minął kolejny rok, niełatwy dla wszystkich, a my skończyliśmy 26 lat. I nieustająco opisujemy Wam gródecką rzeczywistość. My skończyliśmy 26 lat, a pan Jan Karpowicz, w lutym obchodził swoje setne urodziny. Zdradza nam swoją receptę długowieczności: „Im więcej pracuję, tym zdrowszy jestem”. Pan Jan czeka już z wytęsknieniem na wiosnę. Tak jak i my wszyscy, bo tegoroczna zima wszystkim dała się we znaki. Ale chyba najpierw czeka na nas przedwiośnie, o którym istnieniu już zapomnieliśmy. Topią się śniegi, Czy rzeka Supraśl utworzy rozlewisko?

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 marca na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk

Sprawy samorządowe

Relacja z XXIV Sesji Rady Gminy Gródek

29 stycznia 2021 r.

W obradach XXIV Sesji Rady Gminy Gródek, tak jak w poprzednich, uczestniczyli jedynie radni, Wójt Gminy oraz wskazani przez niego pracownicy UG i gminnych jednostek organizacyjnych. Związane to jest z ograniczeniami wynikającymi ze stanu pandemii koronawirusa.

Po przedstawieniu przez **Wójta Gminy Wiesława Kuleszę** sprawozdania ze swojej działalności w okresie międzysesyjnym (jest ono opublikowane w tym numerze) wywiązała się długa dyskusja związana z trudnymi warunkami i problemami spowodowanymi przez intensywne opady śniegu.

Radny Jerzy Gryc, zabierając głos w sprawie odśnieżania, powiedział, że mieszkańcy Józefowa i Pieszczanik nie mogli się dodzwonić do Pana Wójta w sprawie trudności na drodze. Ponadto, autobus przewożący ludzi, dwa dni z rzędu nie dojechał do Mieleszek i zawracał przed miejscowością. Na jego osiedlu odśnieżarka była tylko w poniedziałek, chodnik na ulicy Dworcowej w Waliłach-Stacji nie został odśnieżony ani razu.

Wójt odpowiedział, że jednego dnia rzeczywiście były pewne problemy z łącznością, ponieważ nie działała sieć komórkowa, z której korzysta. Być może wtedy ktoś usiłował się z nim skontaktować. Podkreślił, że „pilnie reagujemy w przypadku wyższej konieczności, np. gdy musi przejechać karetka lub trzeba dowieść komuś leki. Natomiast, nie sposób jest reagować na każdy telefon, gdy mamy do odśnieżenia około 1 100 km dróg. Dla każdego to jego droga jest najważniejsza. Musimy w takich przypadkach dokonywać pewnej oceny, co jest w danym momencie priorytetowe. Kolejnym problemem podczas odśnieżania były walące się drzewa. Straż Pożarna miała pełne ręce roboty. Z pewnością sytuacje przytoczone przez Radnego Jerzego Gryca miały miejsce, natomiast staramy się jak możemy. Oceny ludzi są bardzo różne. Oprócz uwag, otrzymujemy także podziękowania i pochwały. Większość miejscowości są bardzo zadowolone z odśnieżania.”

Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk dodał, że rzeczywiście może nie wszyscy są zadowoleni z odśnieżania, ale sporo jest również opinii pozytywnych.

Radna Grażyna Kubiak, powiedziała, że mamy do dyspozycji tylko jeden pług i bardzo duży teren do odśnieżenia. Nie jest możliwe, żeby odśnieżyć wszystko od razu. Radna spotkała się z przypadkami, kiedy to pług był wzywany do odśnieżenia prywatnej posesji. Mieszkańcy sądzą, że jak mają nieogrodzoną posesję, to trzeba im ją odśnieżyć, podczas gdy droga dojazdową do domów jest odśnieżona. Czasami sytuacje zgłaszane do gminy są niezgodne z prawdą.

Kierownik Referatu Inwestycyjnego i Gospodarki Komunalnej Monika Gościk dodała, że Radna Grażyna Kubiak ma rację. Ludzie bywają bardzo roszczeniowi. Zgłoszenia są co chwila. O danej potrzebie od razu powiadamiani są kierowcy, którzy w większości przypadków od razu jadą na miejsce, ale teren naszej gminy jest rozległy. Zdarzają się telefony z prośbą o odśnieżenie bramy lub posesji. Oczywiste jest, że tego nie możemy robić, bo przede wszystkim, musimy jak najszybciej zapewnić przejezdność wszystkim mieszkańcom na drogach. Staramy się jak możemy i naprawdę uwzględniamy prośby mieszkańców. Podczas pierwszego dnia opadów śniegu, miała miejsce awaria prądu i łączności komórkowej. Na stacji paliw w Walilach-Stacji nie było prądu i nie

można było zatankować sprzętu. Musieliśmy czekać. Zleceniobiorcy jeździli po paliwo do Zaścianek lub Michałowa. Problem stanowiły też powalone drzewa, uniemożliwiające przejazd. OSP do tej pory do takich przypadków wyjeżdżało około 50 razy.

Radny Grzegorz Borkowski powiedział, że jeśli chodzi o odśnieżanie gminy, to nie mamy się czego wstydzić. W naszej gminie zawsze najgorzej było na ścianie wschodniej. Po tych intensywnych opadach śniegu, pługi przejechały i można tam dojechać. Nie podziela do końca zdania Radnego Jerzego Gryca w temacie odśnieżania gminy. Nie dość, że mieliśmy intensywne opady śniegu, brak prądu, to jeszcze nie działała sieć komórkowa. Radny zapytał o to, czy obowiązują umowy dotyczące odśnieżania dróg powiatowych w miejscach, gdzie łączą się 2 powiaty, np. w przypadku drogi Bobrowniki-Łużany w kierunku Kruszynian. Czy odśnieżamy do granicy, czy może do najbliższej miejscowości? **Wójt Gminy** odpowiedział, że takie drogi powiatowe są odśnieżane do granicy gminy.

Radny Janusz Michał Cimochowicz odniósł się do przerw w dostawie prądu, które stanowią bardzo duży problem. „Do tej pory są jeszcze miejscowości, którym nie włączono prądu. Dodatkowy problem to brak wody i łączności. Podobną sytuację mieliśmy w 2015 r. Zastanawiam się, dlaczego drzewa rosnące pod liniami energetycznymi nie są usuwane, skoro najczęściej to właśnie upadek drzew na linię powoduje brak prądu. Obiecywano nam modernizację sieci energetycznej na terenie gminy. Na jakim etapie obecnie jest ta kwestia? Ta sytuacja będzie się powtarzała, bo takie zjawiska w przyrodzie nadal będą miały miejsce. Np. państwa skandynawskie nie mają takich problemów, a mają gorsze warunki pogodowe.” **Wójt** powiedział, że podczas takiej śnieżycy wszędzie występują podobne lub nawet większe problemy. My wiemy, co dzieje się u nas w Polsce. Nie widzimy tego, co dzieje się za granicą. W takich warunkach powstają awarie, linie energetyczne są wszędzie takie same. Wójt podkreślił, że jest w stałym kontakcie z dyrektorem PGE. Miejscowości Zubry, Zubki, Gobiaty, Mostowlany, Kolonia Mostowlany, Narejki i Świsłoczany najprawdopodobniej do godziny 14:00, a najpóźniej do 22:00 dzisiejszego dnia, odzyskają prąd. Plan inwestycji przebudowy linii energetycznych jest stopniowo realizowany. Są miejscowości takie jak np. Królowy Most, gdzie te problemy już nie występują.

Radny Grzegorz Borkowski stwierdził, że w jego ocenie ostatni tydzień pokazał, że PGE Dystrybucja, nie do końca jest przygotowana do tego typu sytuacji. Oczywiście można ją tłumaczyć tym, że spadło nie trzydzieści, a pięćdziesiąt centymetrów śniegu. Uważa, że piąty dzień bez światła to jest stanowczo za dużo. Firma PGE nie sprostała tej nadzwyczajnej sytuacji. Drugą rzeczą jest to, że takie intensywne opady śniegu mieliśmy siedem lat temu, i był czas na podjęcie jakichkolwiek działań w tej materii, żeby do tego typu rzeczy nie dochodziło. PGE, jeżeli chodzi o przesył energii elektrycznej, jest monopolistą. Jesteśmy od nich uzależnieni. Owszem, właścicielem jest Skarb Państwa, więc może pokuśmy się, żeby napisać skargę do tego właściciela, czyli w tej chwili do Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Przewodniczący Rady oddał głos **Radcy Prawnemu Wojciechowi Srockiemu,** który odpowiedział, że możemy sobie wydawać dezyderaty czy uchwały, które i tak nie będą miały podstawy prawnej. Zarówno w Skandynawii, jak i na całym świecie kładzione są napowietrzne linie energetyczne, bo te podziemne to ogromny koszt. Dlatego też sytuacja wszędzie wygląda podobnie, z tym, że mieszkańcy Skandynawii do braku prądu są przyzwyczajeni i zaopatrują się w agregaty.

Radna Monika Ratyńska stwierdziła, że brak prądu to nie jest wina Wójta, gminy, ani mieszkańców. Kilka lat temu była podobna zawierucha i przyniosła podobne skutki. Był tutaj dyrektor PGE i obiecywał poprawę. Owszem, wtedy nastąpiła nieznaczna poprawa. Radna stwierdziła, że należy napisać w tej sprawie do PGE. W dzisiejszych czasach, kiedy mamy wszystko na prąd, nie ma porównania do czasów sprzed trzydziestu lat. Dzisiaj bez prądu, nie zrobimy niczego. To nie jest żaden atak na gminę, to jest po prostu zastanawianie się, co zrobić, żeby nie było więcej takich sytuacji. Są miejsca, gdzie jest bardzo źle i to tam, w pierwszej kolejności, PGE powinno dokonać modernizacji.

Wójt Gminy Wiesław Kulesza przyznał, że pan mecenas ma rację, że nie mamy możliwości, żeby jako gmina, naprawić tę sytuację. Rzeczywiście dodzwonienie do PGE nieraz jest problematyczne. W czasie awarii telefon jest często zajęty, bo po prostu nie wszyscy mogą się połączyć na raz. Problem braku dostaw prądu jest problemem wielu gmin, być może, gdyby związki gmin wspólnie poruszyły ten temat, przyniosłoby to pewien efekt.

Radna Monika Ratyńska powiedziała, że rozumie, że w przypadku wystąpienia wielu awarii PGE nie naprawi wszystkiego na raz. Firma powinna w przyszłości zaplanować inwestycje w taki sposób, aby w pierwszej kolejności naprawiać miejsca, gdzie jest największy problem.

Radny Grzegorz Borkowski powiedział, że zgadza się z radcą prawnym, że naprawa linii energetycznych nie jest zadaniem własnym gminy i nie możemy podejmować w tej materii uchwał. Natomiast uważa, że jako gmina możemy wystąpić z zapytaniem do Ministerstwa Aktywów Państwowych. **Wójt** zwrócił się do radnego Grzegorza Borkowskiego o przygotowanie projektu pisma.

Radna Alina Gościk, wracając do tematu odśnieżania, podziękowała Podinspektor Małgorzacie Czapnik oraz kierowcy - Panu Romanowi Niesterczukowi, za odśnieżanie Wiejek i Podozieran. Mieszkańcy chwalą solidne wykonanie. Chciałaby się dowiedzieć, jaki jest telefon na infolinię w sprawie szczepień przeciw COVID-19 i kto jest gminnym koordynatorem w tej sprawie. Zastępca Wójta Lilia Waraksa odpowiedziała, że gminnym koordynatorem w sprawie szczepień jest Pani Agnieszka Wojcieszuk, telefon: 884 218 333. Można dzwonić od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 15:00.

W ramach realizacji kolejnych punktów porządku obrad radni rozpatrzyli projekty uchwał, tj.:

- projekt uchwały w sprawie nieodpłatnego przejęcia do zasobu mienia komunalnego gminy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa; Radny Janusz Michał Cimochowicz zapytał o to, jakiego rodzaju są to działki geodezyjne. **Zastępca Wójta Lilia Waraksa** powiedziała, że działki wymienione w załączniku stanowią drogi wewnętrzne na terenie obrębu Bielewicze. W tej chwili są już wykorzystywane jako drogi, natomiast ich status prawny jest nieuregulowany. W związku z tym, zgodnie z art. 5 ust. 4 ustawy z dnia 19 maja 1990 r. przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych, gminie na jej wniosek może być przekazane mienie ogólnonarodowe, państwowe, jeżeli jest ono związane z realizacją jej zadań. Nabycie tego mienia następuje nieodpłatnie. Przejęcie do gminnego zasobu nieruchomości, działek, określonych w załączniku do uchwały, które stanowią obecnie własność Skarbu Państwa, związane jest z realizacją zadań własnych gminy w zakresie dróg gminnych, ulic i placów, oraz organizacji ruchu drogowego, dlatego też zachodzą przesłanki do nieodpłatnego przekazania gminie tych działek. Oczywiście gmina musi złożyć do Wojewody wniosek. Aby tego dokonać, wymagana jest uchwała Rady Gminy Gródek, zezwalająca właśnie na złożenie wniosku o przekazanie tych działek. **Wójt** dodał, że ta uchwała dotyczy tylko działek znajdujących się w jednym obrębie. Natomiast, co jakiś czas, będzie konieczne podejmowanie uchwał, dotyczących kolejnych obrębów, wobec których zostanie przeprowadzone postępowanie. Działania te, wymagają pewnej procedury i po kolei będziemy podejmować czynności w tym kierunku. (wszyscy „za”)

- projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na odstąpienie od trybu przetargowego zawar-

cia umowy dzierżawy na czas nie dłuższy niż 10 lat dla nieruchomości wydzierżawianych na cele rolnicze lub prowadzenie ogródka przydomowego; (nieoddany głos – 1, reszta „za")

- projekt uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Gródek; Inspektor w Referacie Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urszula Wołosewicz powiedziała, że projekt regulaminu został sporządzony na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Zakres wymagań, dotyczący utrzymania czystości i porządku określa ustawa i jest to katalog zamknięty. W związku z tym, nie możemy mieć dowolności, jeżeli chodzi o określanie niektórych zasad utrzymania czystości i porządku na terenie gminy. Projekt został wysłany do zaopiniowania do Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego i otrzymał opinię pozytywną. Następnie, został również poddany konsultacjom społecznym. W okresie od 4 do 14 stycznia projekt był dostępny na naszej stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Każdy z właścicieli nieruchomości, jeżeli miał jakieś uwagi do projektu, mógł je wnieść. W powyżej wymienionym terminie wpłynął jeden wniosek o zmianę zapisów. „Treść § 13 ust. 4 projektu regulaminu w brzmieniu poddanym konsultacjom: 'Miejsca gromadzenia odpadów, w tym lokalizacji pojemników, należy utrzymywać w czystości i porządku, poprzez systematyczne opróżnianie pojemników, nie dopuszczając do ich przepełnienia, usuwanie zanieczyszczeń powstających w wyniku załadunku i transportu odpadów, a w razie konieczności, dezynfekcję tych miejsc'. Treść proponowanej zmiany: 'Miejsca gromadzenia odpadów, w tym lokalizacji pojemników, należy utrzymywać w czystości i porządku, a w razie konieczności przeprowadzić dezynfekcję tych miejsc'. Propozycja zmiany została częściowo uwzględniona w projekcie regulaminu, przedłożonemu Radzie Gminy Gródek. Zapisy zawarte w § 13, ustęp 4 projektu regulaminu wynikają z art. 4, ust. 2, pkt 2 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, zgodnie z którym regulamin określa szczegółowe zasady utrzymania czystości i porządku na terenie gminy, dotyczące utrzymania w odpowiednim stanie sanitarnym i porządkowym miejsc gromadzenia odpadów. Zapis 'poprzez systematyczne opróżnianie pojemników nie dopuszczając do ich przepełnienia' określa sposób utrzymania w odpowiednim stanie sanitarnym i porządkowym miejsc gromadzenia odpadów, gdyż niewystawienie przez właścicieli nieruchomości pojemników z odpadami komunalnymi w dniu odbierania odpadów, zgodnie z harmonogramem odbioru, może doprowadzić do przepełnienia pojemników i zanieczyszczenia miejsc gromadzenia odpadów. Zapis 'usuwanie zanieczyszczeń powstających w wyniku załadunku i transportu odpadów' można pominąć w regulaminie, gdyż kwestię tę reguluje umowa z wykonawcą wyłonionym w wyniku rozstrzygnięcia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Kolejna propozycja zmian dotyczyła dodania w § 13, ust. 5 o treści: 'Za uszkodzenie pojemnika na gromadzenie odpadów oraz usunięcie odpadów i zanieczyszczeń powstałych podczas załadunku i transportu odpowiada operator działający w imieniu gminy, wyłoniony w postępowaniu przetargowym". Propozycja ta nie może być uwzględniona, ponieważ brak jest podstawy prawnej do ustalenia takiego zapisu w regulaminie. Kwestie dotyczące odpowiedzialności za uszkodzenie pojemników reguluje umowa z wykonawcą, wyłonionym w wyniku rozstrzygnięcia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego". Ponadto, projekt regulaminu uwzględnia rozstrzygnięcie zawarte w wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku, z dnia 22 października 2020 r. Zostały zmienione zapisy, dotyczące utrzymania zwierząt domowych tj. wyprowadzania psów na smyczy oraz dotyczące deratyzacji. Ponadto projekt zawiera również zapisy uwzględniające skargę, która wpłynęła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, ale nie została uwzględniona przez Sąd Administracyjny. (wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości i zagospodarowania tych odpadów, w zamian za uiszczoną przez właściciela nieruchomości opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi na terenie Gminy Gródek; Inspektor Urszula Wołosewicz powiedziała, że projekt uchwały został sporządzony na podstawie art. 6r, ust. 3 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach i również został pozytywnie zaopiniowany przez Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny. Projekt regulaminu był opiniowany pod względem częstotliwości odbioru odpadów od właścicieli nieruchomości. W stosunku do poprzedniej uchwały, został zmieniony zapis dotyczący częstotliwości i sposobu odbierania odpadów z nieruchomości objętych systemem, tj. nieruchomości, należących do majątku Gminy Gródek: Urzędu Gminy, szkoły i przedszkola. **Radny Jerzy Gryc,** zaproponował, aby zamieścić przy Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, szczegółowy wykaz odpadów, jakie można oddać do PSZOK. **Inspektor Urszula Wołosewicz** odpowiedziała, że takie informacje są dostępne na stronie internetowej Urzędu Gminy. Ponadto, są zawarte w ulotkach rozdawanym mieszkańcom. Możemy również zamieścić taki wykaz na terenie PSZOK.(wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie petycji wniesionej przez Piotra Rakowskiego, a dotyczącej wezwania Rady Gminy Gródek do pilnego przyjęcia uchwały w sprawie uznania za niedopuszczalne jakiekolwiek działania władz międzynarodowych, krajowych czy lokalnych wykluczające społecznie mieszkańców gminy Gródek z powodów rasowych, religijnych, medycznych czy sanitarnych, oraz uznania za zasadne i nieodzowne, by Rząd RP uzyskał pisemne gwarancje ze strony producentów szczepionek na Covid-19, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszta prawne i finansowe wystąpienia niepożądanych odczynów poszczepiennych;



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Grzegorz Borkowski, poinformował, że 26 stycznia 2021 r. Komisja Skarg, Wniosków i Petycji rozpatrzyła petycję przesłaną Przewodniczącemu Rady Gminy Gródek w dniu 11 grudnia 2020 r. przez pana Piotra Rakowskiego. Komisja proponuje nie uwzględniać petycji. Przewodniczący Komisji Grzegorz Borkowski, dodał, że rozpoczynające się obecnie szczepienia przeciw COVID-19 są dobrowolne i każdy sam może zdecydować, czy się im podda. (wszyscy „za")

W tym miejscu głos zabrał przybyły na sesję **Michał Cywoniuk - Prezes OSP w Gródku**, który podziękował radnym za udzielenie dotacji na zakup wozu ratowniczo-gaśniczego. Poinformował, że strażacy na ten cel, własnymi rękoma, pozyskali ponad 200 000 zł. Wyraził nadzieję na przyszłą współpracę przy tak ważnych dla całej naszej społeczności przedsięwzięciach. **Przewodniczący Ra-**

dy Wieczysław Gościk również podziękował Prezesowi w imieniu swoim, radnych oraz mieszkańców za działania strażaków OSP w Gródku, podkreślając, że pracują tak jakby byli strażą zawodową. Podziękowanie za udzielenie dotacji i działania związane z zakupem nowego samochodu otrzymał również **Wójt Wiesław Kulesza,** który pogratulował efektywnych działań i życzył dalszej owocnej współpracy.

Następnie radni wrócili do rozpatrywania projektów uchwał.

- projekt uchwały w sprawie planu dofinansowania form doskonalenia zawodowego nauczycieli na rok 2021; Radny Jerzy Gryc zapytał, czy w poprzednim roku nauczyciele korzystali z takiej formy pomocy. **Inspektor w Referacie Organizacyjnym Agnieszka Lisowska** odpowiedziała, że co roku kilku nauczycieli składa wniosek do dyrekcji szkoły o zwrot kosztów opłat pobieranych przez szkoły wyższe. Nauczyciele korzystają także ze szkoleń rady pedagogicznych. (wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie u**dzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej w Nowej Woli;** (wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie ustalenia stawek dotacji przedmiotowej dla zakładu budżetowego; Skarbnik Gminy Marta Popławska powiedziała, że jak co roku, w styczniu, Komunalny Zakład Budżetowy w Gródku, zwraca się z prośbą o ustalenie dotacji przedmiotowej w formie dopłaty do jednego metra sześciennego odprowadzanych ścieków. W tym roku, 15 stycznia, również wpłynął taki wniosek. Biorąc pod uwagę, że KZB ma zatwierdzone taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na okres trzech lat, może otrzymywać z budżetu jednostki samorządu terytorialnego dotacje. Został przedłożony projekt, aby w pierwszym półroczu stawka dopłaty do jednego metra wynosiła 1,68 zł, a w drugim półroczu 0,62 zł. W tym roku kończy się okres obowiązywania obecnych taryf. W terminie do 10 lutego, KZB przedstawi kolejne taryfy do Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Wówczas, jeżeli taryfy zostaną zatwierdzone, a Wody Polskie nie złożą żadnych zastrzeżeń, to dotacja będzie się plasowała na takim poziomie. W trakcie roku zaplanowana jest na poziomie stu tysięcy złotych.

Radny Jerzy Gryc zapytał, czy w związku z tą uchwałą, od 11 czerwca 2021 r. mieszkańcy będą mieli podwyżkę za odbiór ścieków. **Skarbnik Gminy Marta Popławska** powiedziała, że dopłata do ścieków polega na tym, że Gmina daje ulgę mieszkańcom. Jeżeli nasza dopłata jest mniejsza, to dopłata mieszkańców jest większa. **Wójt Gminy** dodał, że dotujemy Komunalny Zakład Budżetowy w zakresie dopłaty do jednego metra sześciennego ścieków. Musimy jednak brać pod uwagę budżet i to, aby wydatki bieżące i dochody bieżące, nie przekroczyły wskaźników, które później nam zablokują możliwości funkcjonowania. Musimy niestety pewne wydatki regulować. Większość gmin wcale nie dopłaca, a my wciąż dopłacamy, tylko w mniejszej wysokości. Dostosowanie kosztów mieszkańców będzie określone po przejściu całej procedury Wód Polskich. (wstrzymujący się – 1, reszta „za")

- projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie zadania inwestycyjnego w zakresie dróg powiatowych;(wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie zadania inwestycyjnego w zakresie dróg powiatowych; Dotyczył on drogi Waliły-Stacja – Słuczanka. (wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie u**dzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie zadania inwestycyjnego w zakresie dróg powiatowych; Dotyczył aktualizacji projektu drogi w Wiejkach.**

(wszyscy „za")

- projekt uchwały w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2021 r.; Skarbnik Gminy Marta Popławska powiedziała, że zmiany w planie dochodów i wydatków zostały wprowadzone na podstawie umowy zawartej między gminą Gródek a Skarbem Państwa, Wojewodą Podlaskim, o dopłatę w formie dofinansowania zadań własnych organizatorów w zakresie przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej, na 2021 r. Wobec tego, zwiększa się dochody i wydatki o kwotę 44 760 zł Wnioski o zmianę swoich planów finansowych złożyły również kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Gródku. Wpłynął także wniosek Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku o przyznanie dotacji celowej na zakup niezbędnego wyposażenia do nowego ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego Scania. Wobec powyższego zwiększa się plan wydatków o kwotę 5 200 zł oraz aktualizuje się załącznik dotacyjny w tym zakresie. W związku z niezakończeniem zadania inwestycyjnego pod nazwą „Zasilenie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE", z końcem ubiegłego roku, zaistniała konieczność ujęcia i ostatecznego rozliczenia tej inwestycji w roku bieżącym. Wobec tego, zwiększa się plan wydatków o kwotę 186 220 zł łącznie i dodaje się to zadanie do zadań inwestycyjnych na ten rok. Do zadań inwestycyjnych do tego roku wprowadza się również nową inwestycję pod nazwą „Wykonanie odwodnienia i wertykulacji boiska sportowego w Zarzeczanach, o wartości dwadziestia tysięcy złotych". W związku ze złożonym rozliczeniem dotacji przedmiotowej przez Zakład Budżetowy za rok poprzedni, zachodzi konieczność dopłaty w wysokości 4 600 zł i w związku z tym zwiększa się wydatki. Z uwagi na nierozliczone jeszcze środki na wydatki projektu z 2020 r. „Remont i przebudowa budynku świetlicy w Załukach", wprowadza się do planu dochodów spodziewaną refundację w zakresie wydatków bieżących, 3 873 zł i wydatków majątkowych, 35 156 zł. Jeżeli już zostanie zakończony projekt „Zasilenie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE", spodziewamy się refundacji wydatków tego projektu i wprowadzamy do planu dochodów kwotę 191 498 zł. Z uwagi na obowiązujące przepisy ustawy o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem Covid-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, oraz niektórych innych ustaw, przepisy te stanowią, że w roku bieżącym, od 1 stycznia do 31 grudnia, nie pobiera się opłaty targowej i w związku z tym zmniejsza się plan dochodów o kwotę 10 000 zł w tym zakresie. W nawiązaniu do poprzednich uchwał o pomocy finansowej powiatowi białostockiemu, z uwagi, że Powiatowy Zarząd Dróg w dniu 15 stycznia przekazał nam takie pismo o tym, że w planach budżetu powiatu pojawiły się nowe zadania, jakim jest opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę, z rozbudową drogi powiatowej 1439B i 1437B na odcinku Waliły-Stacja – Słuczanka, z przejściem przez miejscowość Słuczanka, tutaj udzielamy dotacji w kwocie 55 000 zł i to zadanie wprowadzamy do załącznika „Dotacje" i zwiększamy zadanie „Rozbudowa drogi powiatowej Nr 1440B, ulicy Polnej w Gródku, skrzyżowań wraz z budową i przebudową infrastruktury technicznej" o kwotę 30 000 zł i do „Aktualizacji dokumentacji projektowej na przebudowę, z rozbudową drogi powiatowej 1448B w miejscowości Wiejki", tutaj Powiatowy Zarząd Dróg wskazał zwiększenie o 5 000 zł. Łącznie te zwiększenia wyniosły dziewięćdziesiąt tysięcy zł. Pozostałe zmiany dotyczą planu wydatków Urzędu Gminy Gródek i zostały wprowadzone w celu usprawnienia bieżącej działalności jednostki i dostosowanie planu do aktualnie realizowanych zadań.(wszyscy „za")

Wszystkie przedłożone projekty uchwał zostały pozytywnie zaopiniowane przez komisje, o czym poinformował **Przewodniczący Komisji Gospodarki, Finansów i Rolnictwa Grzegorz Borkowski**.

W następnych punktach obrad radni zajęli się **zatwierdzeniem planów pracy poszczególnych komisji na 2021 r.** Zostały one przedstawione przez poszczegól-

nych przewodniczących - Przewodniczącego Komisji Gospodarki, Finansów i Rolnictwa Grzegorza Borkowskiego, Przewodniczącą Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Katarzynę Rogacz oraz Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Janusza Michała Cimochowicza. Następnie przewodniczący poszczególnych trzech komisji przedstawili sprawozdania z działalności w 2020 r., które zostały przyjęte przez radnych.

Pytania i wnioski radnych

Radny Jerzy Gryc zapytał, czy projekty dla gminy wykonuje jedna firma i czy są przygotowywane przez tę samą osobę. Kolejna sprawa poruszona przez radnego dotyczyła ronda. Według niego trzeba obniżyć krawężniki, zarówno te najazdowe jak i wyjazdowe należy zrównać równo z ziemią. Nawet teraz pługi nie wjeżdżają na to rondo, po prostu je omijają i nie odśnieżają. Radny złożył też wniosek o zainstalowanie znaków drogowych oznaczających obszar zabudowany na granicy miejscowości Gródek i Waliły-Stacja przy ulicy Szkolnej, jak również w miejscowości Grzybowce. **Kierownik Referatu Inwestycyjnego i Gospodarki Komunalnej Monika Gościk** odpowiedziała, że w zakresie dokumentacji projektowych, Gmina współpracuje z różnymi projektantami. W zależności od tego, czego dotyczy projekt, korzystamy z usług różnych biur projektowych. Składamy zapytania o terminy i o ceny, a następnie, w oparciu o to, decydujemy się na podpisanie umowy.

Wójt Gminy Wiesław Kulesza w sprawie wniosku o ustawienie znaków informujących o terenie zabudowanym, odpowiedział, że oznakowanie zostanie ustawione, znaki prawdopodobnie zostały zakupione. Powiedział, że oceniając wykonanie ronda w chwili obecnej możemy dochodzić do różnych wniosków. Wykonawca, który wygrał przetarg, podjął decyzję, aby część prac, które były zaplanowane na 2021 rok wykonać w 2020 roku.

Całe przedsięwzięcie nie zostało jednak jeszcze ukończone. Wiadomo, że jeszcze będzie zalana warstwa około pięciu centymetrów asfaltu. Tym samym, podniesie się wysokość tego ronda, względem krawężników i wyrówna się z wysokością okręgu ułożonego z kostki. Zostaną również zmienione i przesunięte krawężniki stanowiące promienie przy zjeździe i wjeździe z ronda. W miejscu, gdzie będą przesunięte krawężniki, zostanie ułożona kostka. Rondo będzie wyprofilowane i dostosowane do tego, żeby było wygodniej jeździć, czyli będzie poszerzone. Kwestie te, zostały uzgodnione na spotkaniu z zarządcą drogi. Odbyło się również spotkanie z wykonawcą i inspektorem nadzoru. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że jak tylko aura pogodowa pozwoli, to wszystko zostanie tak dopasowane, żeby trudności, które dzisiaj występują, zniwelować. Myślę, że przyjdzie taki moment, że będziemy zadowoleni z ronda i będziemy poruszać się po nim w sposób bezpieczny, zgodny z oczekiwaniami.

Radny Janusz Michał Cimochowicz zapytał, czy coś wiadomo na temat środków z Funduszu Rozwoju Dróg Lokalnych. **Wójt** odpowiedział, iż Fundusz Dróg Samorządowych to jest pewna pula pieniędzy. Na podstawie tych środków władza wdrażająca, w tym przypadku, Wojewoda, ogłasza konkursy. Powiat złożył wniosek na Wiejki, natomiast nie ma jeszcze finalnego rozstrzygnięcia. Jeżeli chodzi o ulicę Błotną, to wiemy, że wniosek został zaakceptowany na pewnym szczeblu, jednakże również nie mamy rozstrzygnięcia. Nowego konkursu nie było. Natomiast, mamy na uwadze odcinki dróg na ścianie wschodniej, zgłoszone przez Radnego Cimochowicza do przebudowy. W dniu dzisiejszym odbywa się konferencja w powiecie, dotycząca wskazania poszczególnych odcinków dróg do przebudowy. Z terenu naszej gminy, pod uwagę wzięte są drogi w Słuczance, Mieleszkach, Straszewie i Pieszczanikach, a także przygraniczna Bobrowniki, Świsłoczany, Mostowlany i Jałówka.

Wolne wnioski i informacje

Kierownik Referatu Monika Gościk poinformowała, że wczoraj pojawiła się informacja na stronie Urzędu Marszałkowskiego, o tym, że niestety nie otrzymaliśmy dofinansowania na fotowoltaikę. Wniosek został oceniony pozytywnie, jednakże z uwagi na niewielką ilość środków w alokacji na ten nabór, dofinansowanie otrzymało około 47 gmin. Wniosków pozytywnie ocenionych jest ponad sto. Kilka wniosków zostało ocenionych negatywnie, ale nie nasz. Na stronie „Wrota Podlasia" poinformowano o tym, że Urząd Marszałkowski walczy o zwiększenie alokacji, aby jeszcze kolejne gminy załapały się w tym naborze. Na chwilę obecną nie otrzymaliśmy dofinansowania. Wczoraj pojawiła się na stronie białostockie.eu informacja, że otrzymaliśmy dofinansowanie, jednak to była omyłka, ponieważ została podana informacja na temat wniosków pozytywnie ocenionych. **Wójt Gminy Wiesław Kulesz**a powiedział, że jest jeszcze nadzieja, że gminy, które zostały ocenione pozytywnie zostaną uwzględnione do dofinansowania w wyniku zwiększenia alokacji środków.

Przewodniczący Wieczysław Gościk powiedział, że 31 stycznia po raz 29. zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W imieniu pani Magdy Łotysz - Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku, która przewodzi sztabowi WOŚP w Gródku, zaprosił wszystkich do udziału w tej szczytnej akcji.

Radny Marek Antonowicz poinformował, że przy skrzyżowaniu Północnej z Zarzeczańską ktoś rozbił lusterko. **Wójt** odpowiedział, że rzeczywiście była kolizja w tym miejscu. Lusterko zostało w wyniku tej kolizji rozbite i oczywiście będzie zamówione. Natomiast, kto pokryje koszty, to się jeszcze okaże, w zależności od tego, czy zostanie ustalony sprawca. Czyli będzie to prawdopodobnie sprawca kolizji, ewentualnie gmina.

Po przyjęciu protokołu XXIII Sesji Rady Gminy Gródek **Przewodniczący Wieczysław Gościk** zamknął obrady XXIV Sesji.

W relacji wykorzystano protokół XXIV Sesji Rady Gminy Gródek

Opracowanie
Dorota Sulżyk ▲

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym

Poprzednia, XXIII Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 30 grudnia 2020 r., uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

- w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2020 r.;
- w sprawie ustalenia stawek czynszu za dzierżawę i najem nieruchomości gminnych na rok 2021;
- w sprawie powołania komisji przetargowej w ramach sprzedaży, najmu, dzierżawy oraz prowadzenia rokowań na sprzedaż nieruchomości z zasobu Gminy Gródek w 2021 r.;
- w sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek;
- w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych projektu uchwały w sprawie określenia wykazu kąpielisk i sezonu kąpielowego na terenie Gminy Gródek w 2021 r.;
- w sprawie wyznaczenia Zespołu Gminnego Komisarza Spisowego i utworzenia Gminnego Biura Spisowego do wykonania prac spisowych w ramach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań w 2021 r.;
- w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko kierownika Biblioteki Publicznej w Gródku oraz określenia regulaminu konkursu;
- w sprawie określenia terminów przeprowadzania postępowania rekrutacyjnego i postępowania uzupełniającego, w tym terminów składania dokumentów, na rok szkolny 2021/2022 do publicznego przed-

szkola, publicznej innej formy wychowania przedszkolnego i klas I publicznej szkoły podstawowej, dla których Gmina Gródek jest organem prowadzącym;

• w sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2020 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;

• w sprawie sporządzenia planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2021 r. obejmującego plan budżetu i jednostki oraz opracowania planu finansowego na 2021 r. zadań z zakresu administracji rządowej oraz innych zadań zleconych gminie odrębnymi ustawami;

• w sprawie powołania komisji do przeprowadzenia oceny przydatności do dalszego użytkowania składników majątku ruchomego zewidencjonowanego w Urzędzie Gminy Gródek.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 4 wnioski o wpis do Ewidencji, 2 wnioski o założenie działalności, 1 wniosek o zmianę wpisu oraz 1 wniosek o wykreślenie działalności gospodarczej. Złożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych:

- Dobiega końca realizacja projektu „Zasilenie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE" współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. W ramach projektu wybudowano kotłownię w budynku, w którym mieści się Przedszkole Samorządowe oraz kotłownię w budynku Szkoły Podstawowej. Łączna moc obu kotłowni to aż 550 kW. Kotłownia w Przedszkolu Samorządowym została ukończona i uruchomiona z końcem sierpnia. Natomiast kotłownia w Szkole Podstawowej została uruchomiona 8 stycznia 2021 r. i prace budowlane, hydrauliczne i elektryczne zostały ukończone. Teren budowy jest w tej chwili porządkowany. Budowa kotłowni w Szkole Podstawowej była jedną z trudniejszych inwestycji. 20 maja 2020 r. podpisano umowę na realizację zadania z Wykonawcą, który okazał się nierzetelny i konieczne było odstąpienie od umowy. Po przeprowadzeniu kolejnego postępowania wyłoniono nowego Wykonawcę i w dniu 15 października 2020 r. podpisano nową umowę z terminem wykonania do 18 grudnia, który został wydłużony do 30 grudnia z uwagi na trudności w dostępie do części materiałów i urządzeń, wynikłych na skutek epidemii Covid-19. Ograniczenia w przemieszczaniu się, przestoje w fabrykach, opóźnienia w hurtowniach i u producenta kotłów z Austrii itp.. spowodowały, iż roboty nie zostały ukończone w planowanym terminie. Obecnie kotłownia już funkcjonuje, ciepło jest dostarczane i lekcje odbywają się bez zakłóceń. Całkowita wartość projektu to 1 181 790,89 zł, w tym dofinansowanie z UE – 839 915,60 zł. Pozostałe środki pochodzą z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych – 289 714,89 zł i środki własne - 52 160,40 zł.

- W terminie do 12 lutego 2021 r. planowane jest złożenie dwóch wniosków o uzyskanie środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dla gmin z przeznaczeniem na inwestycje realizowane w miejscowościach, w których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej. Wnioski obejmują rozbudowę budynku Urzędu Gminy Gródek oraz rozbudowę sieci wodociągowych w miejscowości Załuki oraz z Gródka do miejscowości Bielewicze, a także budowę kanalizacji sanitarnej na części ul. Agrestowej i Jaśminowej.

4) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy:

- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 7 decyzji o warunkach zabudowy i 1 decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego;

- wpłynęło 5 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew od osób fizycznych – do 3 zgłoszeń nie wniesiono sprzeciwu, 2 postępowania są w toku. Ponadto wydane zostało 1 zezwolenie na usunięcie drzew rosnących na nieruchomości stanowiącej własność osoby prawnej.

5) Trwają prace związane z odśnieżaniem dróg powiatowych, gminnych i wewnętrznych na terenie Gminy Gródek. Ze względu na rozległy teren gminy i w celu zapewnienia sprawnego odśnieżania wszystkich dróg, zaplanowano podział terenu Gminy na pięć sektorów i zlecono usługę odśnieżania pięciu firmom. Drogi zostały posypane solanką a w kolejnym etapie zostanie wywieziony śnieg, który zalega na ulicach w Gródku. Odśnieżanie dróg odbywa się w sposób sukcesywny, zgodnie z przyjętymi standardami zimowego utrzymania

6) W związku z rozpoczęciem realizacji Narodowego Programu Szczepień Ochronnych przeciwko wirusowi SARS-CoV-2, Wojewoda Podlaski decyzją nr ZK-I.967.70.2021.RK z dnia 12 stycznia 2021 r., zmienioną decyzją z dnia 14 stycznia 2021 r. znak ZK-I.967.70.2021. GŁ, wydał wiążące polecenie Wójtowi Gminy Gródek polegające na realizacji zadania w zakresie zorganizowania transportu (dowozu) do punktu szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2 osób:

• niepełnosprawnych, tj. posiadających aktualne orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym o kodzie R lub N lub odpowiednio I grupę z w/w schorzeniami;

• mających obiektywne i niemożliwe do przezwyciężenia we własnym zakresie trudności w samodzielnym dotarciu do punktu szczepień znajdującego się najbliżej swego miejsca zamieszkania.

Do realizacji w/w zadania wyznaczony został gminny koordynator ds. transportu do punktu szczepień, który przyjmuje zgłoszenia pod tel.: 884 218 333, pon.-pt. w godz. 8.00-15.00. Zasady zgłaszania są następujące :

a) W trakcie rejestracji na szczepienie (za pośrednictwem infolinii 989 lub e-rejestracji). Pacjent otrzymuje informację, że jeśli spełnia określone kryteria uprawniające do transportu na szczepienie, może zgłosić taką potrzebę do gminnego koordynatora ds. transportu do punktu szczepień. Wówczas: pacjent sam kontaktuje się z koordynatorem gminnym, przekazuje mu informację o miejscu i terminie szczepienia.

b)W trakcie rejestracji bezpośrednio w punkcie szczepień NZOZ Ośrodek Zdrowia w Gródku. Pacjent składa oświadczenie, że nie ma możliwości samodzielnego dotarcia do punktu szczepień lub dysponuje orzeczeniem o niepełnosprawności w stopniu znacznym o kodzie R lub N lub odpowiednio I grupę z w/w schorzeniami. Podmiot rejestrujący, który będzie wykonywał szczepienia przekazuje koordynatorowi gminnemu listę osób wnioskujących o zapewnienie transportu wraz z terminami szczepień. Wówczas: koordynator gminny kontaktuje się z pacjentem (za pomocą sms lub rozmowy telefonicznej) w sprawie weryfikacji zasadności transportu oraz potwierdzenia terminu i formy transportu. Pacjent wyraża zgodę na przekazanie przez personel medyczny koordynatorowi gminnemu do spraw szczepień informacji o miejscu, dacie i godzinie szczepienia. Jeśli pacjent nie wyrazi takiej zgody, samodzielnie musi zadzwonić do koordynatora gminnego w sprawie organizacji transportu do punktu szczepień.

Do dnia dzisiejszego wpłynęło 5 zgłoszeń o potrzebie zorganizowania transportu do punktu szczepień. NZOZ Ośrodek Zdrowia w Gródku pierwsze szczepienia przeciwko wirusowi SARS-CoV-2 rozpoczyna w dniu 30 stycznia 2021 r.

7) Z dniem 28 lutego 2021 r. upływa 4-letnia kadencja kierownika Biblioteki Publicznej w Grodku. W związku z tym w dniu 26 stycznia 2021 r. ogłoszony został konkurs na kandydata na stanowisko kierownika Biblioteki Publicznej w Gródku. Ogłoszenie opublikowane zostało w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Gródek oraz wywie-

szone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy. W ogłoszeniu określone zostały wymogi jakie musi spełniać osoba ubiegająca się o to stanowisko. Kandydaci między innymi zobowiązani są do przedstawienia autorskiej koncepcja programowo - organizacyjna funkcjonowania Biblioteki Publicznej w Gródku na okres 4 lat. Termin składania aplikacji upływa z dniem 16 lutego 2021 r. Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach przez Komisję konkursową powołaną przez Wójta Gminy Gródek. W pierwszym etapie postpowania konkursowego Komisja, bez udziału kandydatów, dokona oceny ofert pod względem formalnym oraz zapozna się z koncepcjami programowo-organizacyjnymi funkcjonowania Biblioteki Publicznej w Gródku przedłożonymi przez kandydatów dopuszczonych do drugiego etapu postępowania konkursowego. W drugim etapie postępowania konkursowego Komisja przeprowadzi indywidualne rozmowy z kandydatami dopuszczonymi do tego etapu w celu oceny przydatności kandydata na stanowisko objęte konkursem. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Gródek oraz tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Gródek.

8) Trwają prace związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań NSP 2021. Obowiązująca ustawa z dnia 9 sierpnia 2019 r. o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań przewiduje, że spis odbędzie się w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 2021 r. Procedowana jest jednak kolejna nowelizacja tej ustawy, która przewiduje między innymi wydłużenie terminu spisu do 30 września 2021 r. Zadania gmin w ramach prac spisowych obejmują szereg zadań z zakresu administracji rządowej. Na terenie gminy pracami spisowymi kieruje wójt jako gminny komisarz spisowy. Zgodnie z harmonogramem realizacji zadań określonym w Instrukcji Organizacyjnej NSP 2021, w dniu 25 stycznia 2021 r. w drodze zarządzenia wyznaczyłem Zastępcę Gminnego Komisarza Spisowego w osobie Zastępcy Wójta Gminy Gródek oraz utworzyłem Gminne Biuro Spisowe z siedzibą w Urzędzie Gminy Gródek. Ogłosiłem również na podstawie art. 24 ust. 1 pkt 6 ustawy o NSP 2021 nabór kandydatów na rachmistrzów spisowych. Zgodnie z informacją przekazaną przez Wojewódzkie Biuro Spisowe w Białymstoku dla Gminy Gródek będzie powołanych 2 rachmistrzów terenowych. Zainteresowani udziałem w naborze na rachmistrzów spisowych powinni złożyć swoje oferty w okresie od 1 do 9 lutego 2021 r. Szczegółowe informacje dotyczące wymagań, jakie powinni spełnić kandydaci oraz ich oferty, a także sposób składania ofert zawiera ogłoszenie o naborze, które zostało zamieszczone na stronie internetowej Gminy Gródek. Wszelkich informacji na temat NSP 2021 można uzyskać w Gminnym Biurze Spisowym, dzwoniąc na nr telefonu 85 7180664 lub 85 87339948. Aktualne informacje będą również publikowane sukcesywnie na stronie internetowej Gminy Gródek.

9) Ponadto, w omawianym okresie uczestniczyłem:

- w warsztatach online organizowanych w ramach Projektu „Transgraniczna sieć na rzecz zrównoważonego zarządzania transportem" (Cross-border Network for Suistainable Transport Governance) wspólnie ze Starostą Powiatu Białostockiego, Wicestarostą Grodzieńskim oraz przedstawicielami partnerów projektu. Tematem warsztatów był rozwój sieci transgranicznej infrastruktury transportowej do regionów przygranicznych i atrakcyjnych miejscowości turystycznych. Omawiano również kierunki przyszłego partnerstwa transgranicznego. Efektem spotkania są wytyczne do opracowania 6 studiów wykonalności, dla ewentualnych przyszłych inwestycji przygranicznych, które mogłyby zostać wykorzystane do przyszłych wniosków w programach transgranicznych. W ramach Projektu po stronie polskiej rozbudowano: drogę powiatową nr 1282 B Krynki – Kruszyniany – Łużany – Bobrowniki, na odcinku od granicy z powiatem sokólskim do Bobrownik (o łącznej długości 4 km 790 m) i drogę gminną nr 105067 B w Bobrownikach (o łącznej długości 466 m). Z kolei po stronie białoruskiej rozbudowano drogę powiatową nr H-6044 Svyatsk – Vasilevichi – Ostasha – Kadysh (o łącznej długości 6 km 500 m). Projekt realizowany jest od lutego 2019 r. Partnerami w Projekcie są: po stronie polskiej Powiat Białostocki (beneficjent wiodący) i Gmina Gródek, a po stronie białoruskiej Grodzieński Rejonowy Komitet Wykonawczy i Przedsiębiorstwo Komunalne Projektowo – Remontowo – Budowlane „GRODNOOBL-DORSTROJ". Projekt będzie realizowany do 30 kwietnia 2021 roku.
- w posiedzeniach Komisji Rady Gminy Gródek.

Gródek, dnia 29 stycznia 2021 r.

Wiesław Kulesza
Wójt Gminy Gródek

WG-HN pyta, Wójt odpowiada
Pociąg codzienny po 20 latach!


Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Na początku lutego w Internecie pojawiła się informacja, że po 20 latach od maja ma kursować codzienny pociąg relacji Białystok – Waliły. Do tej pory mieliśmy tzw. wakacyjno-weekendowy pociąg. Czy moglibyśmy poznać szczegóły tego newsa?

Wiesław Kulesza: Pociąg weekendowy relacji Białystok – Waliły w tym roku - 1 maja pojedzie już po raz szósty i będzie kursował do 26 września 2021 r. Uruchomienie pociągu weekendowego nastąpiło 2 lipca 2016 r. po 16 latach od zawieszenia kursowania pociągów osobowych na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie i zbiegło się z historycznym wydarzeniem - 130 Rocznicą Kolei Poleskiej. Pociąg weekendowy przez Puszczę Knyszyńską cieszy się wielkim zainteresowaniem. Jest doskonałą okazją do poznania walorów przyrodniczych, rekreacyjnych i atrakcji turystycznych Puszczy Knyszyńskiej. Podróżują pociągiem całe rodziny z dziećmi, rowerzyści na szlaki rowerowe i nad Zalew w Zarzeczanach, a także uczestnicy cyklicznych imprez plenerowych, organizowanych przez Gminę, a w szczególnoci przez Gminne Centrum Kultury w Gródku. Z pewnością uruchomienie pociągu weekendowego do Walił przyczyniło się do promocji naszej Gminy, a także województwa podlaskiego. W tym sezonie pociąg weekendowy będzie wyjeżdżał z Białegostoku do Walił o godz. 8:52 i o godz.15:45, a ze Stacji Waliły do Białegostoku będzie odjeżdżał o godz. 10:27 i o godz. 16:46.

Starania o uruchomienie połączeń osobowych na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie trwały długo i wymagały olbrzymiej determinacji. W tym miejscu chciałbym podkreślić rolę Pana Andrzeja Kasperowicza mieszkańca wsi Sokole gm. Michałowo, któ-



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Powitanie pociągu weekendowego w 2015 roku

ry od początku zamknięcia linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie w dniu 2 kwietnia 2000 r. nieustająco, z uporem „maniaka" walczył o przywrócenie kursowania pociągów codziennych. W efekcie tych żmudnych starań od 2016 r. jeżdżą pociągi weekendowe, a 4 maja 2021 r. pojedzie w trasę po raz pierwszy od zawieszenia w 2000 r. osobowy pociąg codzienny Białystok – Waliły.

Uruchomienie pociągu weekendowego Białystok – Waliły dało nadzieję na reaktywację kursowania pociągów codziennych na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie. W ocenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego funkcjonowanie pociągów weekendowych spotkało się z dużym zainteresowaniem i sprawdziło się w zakresie poprawy i uatrakcyjnienia dostępności do miejsc rekreacyjnych. W tej sytuacji Marszałek Artur Kosicki uznał, że nadszedł odpowiedni czas aby uruchomić stałe połączenie osobowe Białystok – Waliły, a tym samym ułatwić mieszkańcom gmin, przez które przebiega linia kolejowa nr 37 Białystok – Zubki Białostockie dojazd do ośrodka wojewódzkiego. Zarząd Województwa Podlaskiego zabezpieczył odpowiednie środki na uruchomienie pociągu codziennego Białystok – Waliły. Pociąg codzienny będzie kursował od poniedziałku do piątku po dwie pary dziennie od 4 maja 2021 r. do 24 września 2021 r. z możliwością przedłużenia do końca roku, w zależności od frekwencji w pociągach. Z ekologicznego środka transportu publicznego będą mogli skorzystać pracujący, uczący się i studiujący w Białymstoku, a także mieszkańcy udający się do lekarza czy też po zakupy. Władze Gminy zajęły stanowisko, że w celu poszerzenia kręgu zainteresowanych codziennym dojazdem pociągiem do - i z Białegostoku zasadnym jest zorganizowanie transportu, gdzie do każdego pociągu codziennego pasażerowie będą dowożeni bezpłatnym busem z Gródka do Walił i odwożeni z pociągu z Walił do Gródka. Zgodnie z rozkładem jazdy pociągi codzienne będą wyjeżdżały z Białegostoku do Walił o godz. 5:00 i o godz. 15:45, natomiast z Walił do Białegostoku o godz. 5:59 i o godz.16:46, bez żadnych zmian przez cały okres kursowania.

Pociąg codzienny Białystok – Waliły pojedzie po 20 latach i 1 miesiącu niebytu pociągów stałych na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie. Będzie to historyczna chwila w dziejach Kolei Poleskiej, bowiem pociąg codzienny wyruszy w trasę w 135 rocznicę powstania Kolei Poleskiej (05.12.1886 - 2021). Do tego wydarzenia przyczyniły się bezkompromisowe działania wspomnianego wcześniej Pana Andrzeja Kasperowicza, których efektem jest uruchomienie przed sześcioma laty pociągów weekendowych i przywróceniu od 4 maja br. kursowania pociągów codziennych. Panu Andrzejowi Kasperowiczowi za te wieloletnie starania, wręcz walkę o reaktywowanie połączeń kolejowych na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie, chciałbym serdecznie podziękować i wyrazić słowa uznania.

Linia kolejowa nr 37 Białystok – Zubki Białostockie ma swoją przyszłość, bowiem Ministerstwo Infrastruktury opublikowało sprawozdanie z konsultacji społecznych „Programu budowy/modernizacji przystanków kolejowych na lata 2020 - 2025". Będą budowane nowe dodatkowe przystanki kolejowe: Białystok Białostoczek, Białystok Pieczurki – gm. Białystok oraz Zaścianki, Sobolewo i Kuriany – gm. Supraśl. W podstawowym programie rządowym jest również ujęty remont peronu i przystanku Stacji Waliły.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

GMINA GRÓDEK – PUNKT SZCZEPIEŃ COVID-19

NZOZ Ośrodek Zdrowia w Gródku
Fabryczna 1, 16-040 Gródek
Rejestracja: 85 71 80 051

TRANSPORT MIESZKAŃCÓW GMINY GRÓDEK DO PUNKTU SZCZEPIEŃ PRZECIWKO WIRUSOWI SARS-CoV-2 – NZOZ OŚRODEK ZDROWIA W GRÓDKU

Transport przeznaczony jest dla osób:

- niepełnosprawnych, tj. posiadających aktualne orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym o kodzie R lub N lub odpowiednio I grupę z w/w schorzeniami;
- mających obiektywne i niemożliwe do przezwyciężenia we własnym zakresie trudności w samodzielnym dotarciu do punktu szczepień znajdującego się najbliżej swego miejsca zamieszkania.

Gminny koordynator
ds. transportu do punktu szczepień
884 218 333



Wieści z OSP

Kiermasz OSP

14 lutego przed budynkiem remizy strażackiej odbył się Kiermasz Walentynkowy, na którym można było zakupić przeróżne słodkości upieczone przez mieszkańców naszej gminy, deski z namalowanymi kwiatami przez Marysię Mieleszko z GCK w Gródku, voucher na naprawę sprzętu komputerowego od firmy Eldam Elżbieta Stankowiak. Akcja zorganizowana przez naszych aktywnych strażaków i strażaczki cieszyła się ogromną popularnością i po niecałych 3 godzinach wszystko, a naprawdę przeróżnych ciast, ciasteczek, deserów było mnóstwo, zostało już wyprzedane. Kwota – 6000 zł, z której organizatorzy byli bardzo zadowoleni, zostanie przekazana na spłatę kredytu zaciągniętego na zakup nowego ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego.

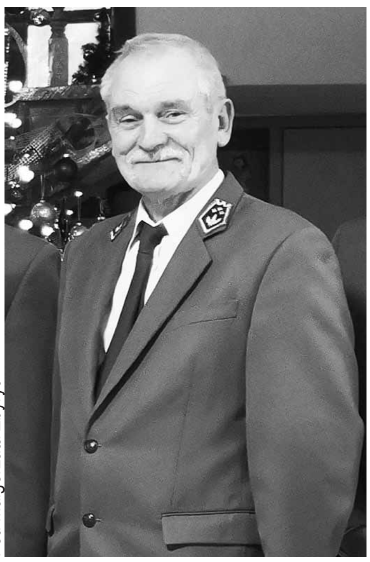
Przypominamy, że rozliczając się z podatku można przekazać 1% na Ochotniczą Straż Pożarną w Gródku. ***(ds)***



Fot. Facebook OSP w Gródku

„Jestem leśnikiem z powołania"

Rozmowa z Krzysztofem Bozikiem - byłym nadleśniczym Nadleśnictwa Waliły



Fot. Małgorzata Zbyryt

Dorota Sulżyk: Był Pan nadleśniczym w Nadleśnictwie Waliły od 1993 r. To ponad ćwierć wieku. Czy dużo się tu zmieniło w tym czasie? Pamięta Pan ten moment, kiedy powierzono Panu tę funkcję?

Krzysztof Bozik: Bardzo dobrze pamiętam. To było dokładnie 1 marca 1993 r., prawie 28 lat temu. Trudne czasy, Polska przechodziła transformację, praca nadleśniczego wyglądała zupełnie inaczej. Dopiero zaczynał się kapitalizm, wszystko było na etapie początkowym i nikt tak naprawdę nie wiedział, jak to funkcjonuje. Brakowało pieniędzy na wypłaty, w 1994 r. trzeba było jeździć i szukać kredytów, wyrywać pieniądze od odbiorców drewna, żeby starczało na wypłatę dla ludzi. Mieliśmy zaległości w płatnościach ZUS-u. To były bardzo ciężkie czasy, ale minęły. Z roku na rok wszystko się stabilizowało. Wchodziły nowe przepisy, nowe zasady sprzedaży drewna, o wiele łatwiej się gospodarowało. Teraz jest zupełnie inna sytuacja, wszystko jest określone, unormowane przepisami, ustawami.

Bardzo dużo się zmieniło w ciągu tych 28 lat. Jak zmalało zatrudnienie! Gdy zaczynałem pracę na stanowisku nadleśniczego, to w naszym nadleśnictwie pracowało prawie 100 osób, teraz - 47. Funkcjonowały przeróżne komórki z poprzedniej epoki – stolarnia, warsztat mechaniczny, CPN, mieliśmy bardzo dużo robotników, którzy pracowali w lesie. Teraz są Zakłady Usług Leśnych, które zatrudniają pilarzy i odpowiadają za ścinkę. Nie było wtedy informatyki, która bardzo ułatwia pracę. Musieliśmy pisać na papierze przez kalkę, wszystko wędrowało drogą pocztową.

Początki były trudne. Kwitło wtedy kłusownictwo. Na początku mojej pracy działy się rzeczy straszne. Las był obstawiony drutami, wnykami, zwierzyna padała. Zdarzało się, że nawet jednego dnia znajdowaliśmy po kilka sztuk gnijącej zwierzyny. Staraliśmy się, jak mogliśmy zwalczać ten proceder. Na szczęście umarł śmiercią naturalną. Jestem leśnikiem z powołania i miłośnikiem zwierząt. To było straszne oglądać gnijącego we wnykach jelenia czy dzika.

Na początku zdarzały się donosy na leśników, ludzie pisali różne głupoty. Z latami to ucichło. Może ci ludzie przekonali się, że praca w lesie to nie zabawa, tylko ciężka robota w różnych warunkach. No i duża odpowiedzialność za las, zwłaszcza w czasie zagrożenia pożarowego. Kiedyś zdarzały się podpalenia, potem się skończyło. Praktycznie nie ma dziś już kradzieży drewna. Jak rozpoczynałem swoją pracę tutaj, było kilka takich punktów, w które można było pojechać w ciemno, żeby zobaczyć ślady kradzieży.

DS: Na co stawiał Pan nacisk przez te wszystkie lata? Czy udało się zrealizować zamierzone cele?

KB: Większość rzeczy udało mi się zrobić, może poza tą jedną – nie stworzyłem historii nadleśnictwa, ale to było ponad moje siły. Przede wszystkim udało się stworzyć zespół ludzi, którzy chcą pracować i mają bardzo wysokie kwalifikacje. To grupa ludzi złożona z wysokiej klasy specjalistów z prawdziwego zdarzenia, również w terenie. Oni wiedzą, jak się pracuje w lesie, jak to wszystko funkcjonuje. To bardzo dobry, zgrany zespół, o czym też świadczą bardzo dobre wyniki kontroli, którym od czasu do czasu jesteśmy poddawani. Udało się wyprowadzić szkółkę leśną i zagospodarować jej otoczenie, które służy celom edukacyjnym. Zapraszam, bo jest na co popatrzeć, można tam miło spędzić wiele godzin. To też powstawało od zera, bo kiedyś wszystko było bardzo zaniedbane. Udało się wybudować kancelarie. Każdy leśniczy ma dobre warunki do pracy, a to jest niewątpliwie ważne. Najważniejszym stanowiskiem w Lasach Państwowych jest leśniczy, ponieważ od niego zależy wygląd lasu, on cały czas ma do czynienia z żywą przyrodą. Udało się stworzyć doskonałe relacje z przemysłem drzewnym, z czego jestem bardzo zadowolony. Przemysł drzewny jest jedynym przemysłem, który przetrwał na terenie gminy i doskonale się rozwinął. Pamiętam czasy, kiedy właściciele zaczynali od jednej krajzegi, która cięła nierówne kantówki. A teraz to są nowoczesne zakłady zatrudniające wielu ludzi. Współpraca od początku pomiędzy leśnikami a drzewiarzami układała się bardzo dobrze. Zawsze ich bardzo ceniłem i w miarę możliwości starałem się sprzedać im bardzo dobre drewno. Chciałbym podkreślić też doskonałą współpracę z naszą strażą pożarną, dzięki niej wszystkie pożary były gaszone w zarodku. Współpraca z samorządem również układała się dobrze. Nigdy nie miałem z nim żadnych problemów, ani samorząd ze mną, współpracowa-

liśmy ze sobą, o ile to było możliwe. Udało się też rozwinąć i realizować programy ochrony żubra i cietrzewia. Uprawiamy kilkanaście ha poletek z gryką, kukurydzą dla żubra. Kiedyś przebiegała tam linia energetyczna było to zarośnięte miejsce, w które włożyliśmy ogromną ilość pracy, żeby stworzyć oazę dla zwierzyny. To jest częściowo finansowane ze środków unijnych. Powstał rezerwat Rabinówka, niestety, nie ma już cietrzewia. Kiedyś było widać, i słychać ogromne liczby kogutów tokujących. Cietrzew się stąd wyniósł i to jest naturalne zjawisko, ptaki po prostu migrują.

DS: Wspomniał Pan, że nie udało się opracować historii nadleśnictwa.

KB: Bardzo tego żałuję. Brak wcześniejszych dokumentów, zdjęć których fragmenty, urywki, znajdują się obecnie tylko w archiwach. Najpierw wojna, następnie system komunistyczny, który też za bardzo historii nie cenił. Nie ma skąd czerpać wiadomości. Nikt nigdy nie opracował historii nadleśnictwa, które zostało powołane ok. 1920 r. Mamy takie przedwojenne zdjęcie pracowników na tle starego biura. Nadleśnictwo Waliły było wtedy bardzo małe, bo większość lasów w okolicy znajdowała się w rękach prywatnych, należała do wielkich właścicieli ziemskich. Po II wojnie światowej, po reformie rolnej te lasy zostały upaństwowione i przeszły na skarb państwa w zarząd nadleśnictwa. Pierwsze dane o ile dobrze pamiętam to powierzchnia 5, 6 tys. ha, a obecnie to powierzchnia16 tys. ha. W międzyczasie obszar nadleśnictwa był jeszcze większy, ale w 1992 r. nastąpił podział. Teren Krynek został oddzielony od Walił.

DS: Czyli prawie wszystko udało się zrealizować. Ale może był jakiś utopijny pomysł, o którym Pan marzył?

KB: Zawsze marzyłem, żeby stworzyć mini muzeum, ale się nie udało i nawet trudno powiedzieć, dlaczego. Na początku mojej pracy było trochę śmiesznych eksponatów. Być może dziś leśnicy nie wiedzieliby, do czego to służy. Takie mini muzeum zostało założone w Czarnej Białostockiej.

DS: Miejsce, czyli siedziba Nadleśnictwa Waliły wypiękniała przez te wszystkie lata.

KB: Nowy budynek został wybudowany 25 lat temu, według bardzo ładnego projektu, który zawsze mi się podobał. Był przez długi czas wzorcem dla Lasów Państwowych. Dziś już brakuje trochę miejsca, bo zatrudniamy więcej osób na takich etatach, o których kiedyś nie było mowy – powstał etat edukacji, informatyki. Poprzednia siedziba naszego nadleśnictwa była zaniedbana, zagrzybiona, budynek został rozebrany. Pozostała stara nadleśniczówka, bardzo ładna, gdzie mieszkał w okresie przedwojennym nadleśniczy i część załogi. Piękne otoczenie siedziby nadleśnictwa, nie chwaląc się, to moja zasługa, bardzo lubię zieleń, żywopłoty, iglaki. Chciałem, żeby to wszystko tworzyło jedną ciekawą całość

DS: Nasza puszcza jest atrakcyjna dla turystów. Myślę tu przede wszystkim o Wyżarach.

KB: Stworzyliśmy w ramach szlaku powstańców styczniowych kładki na bagnach. To duża atrakcja dla ludzi - jak okiem sięgnąć bagna i moczary. Powstała też tzw. kładka dla par młodych do sesji zdjęciowych. Robotę rozpoczęły w tym miejscu bobry, my tylko kontynuowaliśmy już rozpoczęte dzieło.

DS: Jak Pan myśli, czy dałoby się turystycznie zagospodarować rezerwat - jezioro Wiejki?

KB: To jezioro jest dość niebezpieczne. Wejście na nie może zakończyć się tragicznie. Na wierzchu jest kożuch roślinności, a pod spodem bagno. Rezerwat jezioro Wiejki ma swój plan ochrony i można robić jedynie to, co mieści się w jego ramach. I tam nie ma mowy o udostępnieniu turystycznym.

DS: Wiem, że oboje z żoną interesujcie się historią, zwłaszcza tą lokalną. Szczególne miejsce zajmuje powstanie styczniowe, mogiła w Pierieciosach. Pamiętam dwa spektakularne wydarzenia w naszej puszczy – rekonstrukcje wydarzeń bitwy pod Waliłami i atmosfery tamtych czasów.

KB: Pierwsza rekonstrukcja była zorganizowana na mniejszą skalę w 2008r. Druga uroczystość została przygotowana w ramach wojewódzkich obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego, połączonej z Dniem Leśnika. Trwała 2 dni i kosztowała nas ogromną ilość pracy i nerwów. Bardzo wiele instytucji wzięło w tym udział np. Muzeum Wojska Polskiego przyjechało ze swoimi eksponatami związanymi z powstaniem styczniowym. Były oczywiście również grupy rekonstrukcyjne. Zostaliśmy docenieni i wyróżnieni. W konkursie ogłoszonym przez Kancelarię Prezydencką na najlepiej zorganizowane obchody 150. rocznicy w kraju zajęliśmy III miejsce. Sam osobiście odbierałem nagrodę z rąk prezydenta.

Ciągle trwają poszukiwania mogiły, bo istnieją podejrzenia, że ta właściwa w Piereciosach może być w innym miejscu,. Prowadzone są badania za pomocą georadaru przez Adama Sikorskiego ze znanego programu „Było, nie minęło". Przy okazji udaje się znaleźć różne ciekawe miejsca na terenie rezerwatu Chomontowszczyzna. Pod koniec ubiegłego roku zmieniliśmy tablicę na mogile w Piereciosach. Ta obecna zaprojektowana przez moją żonę ma kształt otwartej księgi.

DS: Kiedyś przeprowadzałam z Panem wywiad, w którym Pan sporo mówił o ogromnej pasji do łowiectwa i o regulacji zwierzyny w środowisku leśnym.



Fot. archiwum Krzysztofa Bozika

KB: To ciągle moja pasja i ciągle jestem tego samego zdania. Tam, gdzie jest łowiectwo, będzie zwierzyna, jeśli nie będzie myśliwych, zwierzyna wyginie. Zwierzęta mają zbyt wielu wrogów np. kłusowników. Tam, gdzie są myśliwi istnieje ścisła kontrola pozyskania zwierzyny. Jeździłem trochę po świecie. Spotykałem zwierzynę w miejscach, gdzie byli myśliwi. Jeśli ich nie ma, są tylko psy, kłusownicy i wroga zwierzynie gospodarka rolna. Łowiectwo jest najlepszą formą ochrony zwierząt. Ciekawe, co by się stało tej zimy, gdyby nie pomoc myśliwych, ile zwierzyny by padło? Zwierzyna żyje teraz jak na lodowcu, w ogóle nie ma dostępu do karmy. Odszkodowania rolnikom za szkody łowieckie to też praca, zaangażowanie i pieniądze myśliwych . Ta wspaniała pasja to tysiącletnia historia i tradycja naszego kraju. Niektórzy się nie zgadzają na zabijanie, uważam, że to tylko hipokryzja. Ogromna zasługa myśliwych to przytłumienie ASF, jako pierwsi daliśmy opór, kiedy zaraza przekroczyła rzekę Świsłocz. Wirus w przyrodzie będzie już zawsze, ale epidemia została znacznie ograniczona.

DS: Czy pamięta Pan taką zimę jak ta tegoroczna?

KB: Pamiętam taką zimę – śnieżną i mroźną w 1996 r., która trwała znacznie dłużej i spowodowała liczne upadki sarny, ale to dziki są najbardziej narażone na trudne zimowe warunki. Z czasem przyroda się odrodziła. W tym roku wszystkie koła łowieckie wzię-

ły się ostro za dokarmianie. Teraz, pomimo że jest pełnia sezonu, myśliwi nie strzelają. Ze względu na ciężkie warunki jest to nieetyczne.

DS: Od miesiąca jest Pan na emeryturze. Nie brakuje Panu pracy w nadleśnictwie?

KB: Nie brakuje. To etap, który należało zamknąć. Przygotowałem się do tego psychicznie. Od pewnego czasu robiłem sobie plany własnej działalności, powoli wyciszałem swoją aktywność. Nie ma już stresu, bo moja praca z tym się wiązała. Mieszkamy na wsi, jest tu mnóstwo zajęć. Teraz jest czas na to, czego wcześniej nie można było dobrze, dokładnie zrobić.

Kiedy jestem w lesie, patrzę już na niego z innej strony. Nie muszę zwracać uwagi na błędy, które zostały popełnione w hodowli lasu. Widzę drzewa, które urosły i zmieniły dawny krajobraz.

DS: To, co jest w planach, bo, jak wiadomo, jest Pan człowiekiem pełnym pasji?

KB: Wszystko zależy od sytuacji zdrowotnej, wszelkie wyjazdy, plany aktywności poza miejscem zamieszkania są uzależnione od tej cholernej pandemii. Ale tu na miejscu wystarczy zajęć na 15 godzin dziennie. Bardzo cenię aktywność fizyczną. Praca to zdrowie, jesteśmy z żoną tego samego zdania.

DS: Królowy Most jest pięknym miejscem do życia?

KB: Tak, ale jak jest rozreklamowany dzięki filmom Bromskiego! Nawet teraz, po tylu latach od ich powstania jeszcze ciągle przyjeżdżają ludzie, szukają tych filmowych miejsc, pytają:– Panie, gdzie ten posterunek policji? Mieszkamy tu od 22 lat. Na palcach jednej ręki można policzyć tych, którzy byli w Królowym Moście przed nami. Dziś jest wielu przyjezdnych.

Rozmawiała
Dorota Sułżyk ▲

Wieści z GCK

ŚPIEWNIK LUDOWY
НАРОДНЫ СПЕЎНІК

ROZŚPIEWANA GRÓDECCZYZNA

РАССПЯВАНАЯ ГАРАДОЧЧЫНА

Utwór ***„Na kamieniu"*** wykonywany jest przez zespół Rozspiewany Gródek.
Tekst: *ludowy* **Muzyka:** *ludowa*
Podkład muzyczny do piosenki wraz z tekstem i oryginalnym wykonaniem zespołu znajduje się na naszym kanale w serwisie YouTube oraz na stronie internetowej.
ŚPIEWAJCIE RAZEM Z NAMI!

НА КАМЕНЮ

НА КАМЕНЮ САБЕ СТАЮ, НА ВАДУ ДЗІЎЛЮСЯ,
КРУГОМ МЯНЕ ЧАРЫ СЫПЛЮЦЬ, А Я НЕ БАЮСЯ. / x2

КРУГОМ МЯНЕ ЧАРЫ СЫПЛЮЦЬ, Я ІХ НЕ БАЮСЯ,
ЗАПРОСЬ МІЛЫ НА ВЯЧОРКІ, ПРЫЙДУ ПРЫТУЛЮСЯ. / x2

ЗАПРОСЬ МІЛЫ НА ВЯЧОРКІ, ДА ЦЁМНАЕ НОЧКІ,
Я Б СВАЁМУ МІЛЕНЬКАМУ ЗАЗІРНУЛА Ў ВОЧКІ. / x2

НЯМА МАЙГО МІЛЕНЬКАГА, МОЖА І НЕ БУДЗЕ,
ВЫЙШЛА ЯГО ВЫГЛЯДАЦІ, А ЎЖО СУДЗЯЦЬ ЛЮДЗІ. / x2

ОЙ ЦІ БУДЗЕ, ЦІ НЕ БУДЗЕ, ВЫ НАС НЕ СУДЗІЦЕ,
МЫ І ТАК СЯБЕ КАХАЕМ НА ЎСЁ НАША ЖЫЦЕ. / x3

NA KAMIENIU

NA KAMIENIU SABIE STAJU, NA WADU DZIULUSIA,
KRUHOM MIANIE CZARY SYPLUĆ, A JA NIE BAJUSIA. / x2

KRUHOM MIANIE CZARY SYPLUĆ, JA ICH NIE BAJUSIA,
ZAPROŚ MIŁY NA WIACZORKI, PRYJDU PRYTULUSIA. / x2

ZAPROŚ MIŁY NA WIACZORKI, DA CIOMNAJE NOCZKI,
JA B SWAJOMU MILEŃKAMU ZAZIRNUŁA U WOCZKI. / x2

NIAMA MAJHO MILEŃKAHA, MOŻA I NIE BUDZIA,
WYJSZŁA JAHO WYHLADACI, A UŻO SUDZIAĆ LUDZI. / x2

OJ CI BUDZIE, CI NIE BUDZIE, WY NAS NIE SUDZICIE,
MY I TAK SIABIE KACHAJEM NA USIO NASZA ŻYCIE. / x3

Co w GCK piszczy?



Niedawno złożyłam sprawozdanie z działalności naszego domu kultury w roku 2020. Muszę przyznać, że wyglądało ono inaczej niż dotychczas, ale nie ma się czego wstydzić! Wprawdzie zniknęły (na moment) imprezy plenerowe, ale staraliśmy się zastąpić je tym, co można było zrobić w tych trudnych, pandemicznych warunkach. Priorytetem było i jest cały czas Wasze zdrowie. Ale pracować trzeba, zresztą chęci do pracy akurat w naszym gronie nie brakuje. W rezultacie to nasze sprawozdanie wyszło naprawdę imponująco. Chcemy więcej!

Staramy się o coraz kolejne dofinansowania, planujemy sezon letni. Nieśmiało mam cały czas nadzieję, że uda nam się zrealizować to, co zaplanowaliśmy, przede wszystkim Siabrouskuju Biasiedu, na którą tak czekacie. „Magda, a biesiada będzie w tym roku?" „Kiedy wrócą zajęcia?" - pytacie mnie często. Zakładam, że będzie lepiej i wszystko wróci, musi być w końcu normalnie. Bardzo Wam dziękujemy za zainteresowanie, bo to świadczy o tym, że dom kultury jest potrzebny i ważny.

My tymczasem działamy - wcale nie samotnie, bo ciągle z Wami. Wystawa na Dzień Kobiet to tylko jedna z propozycji, do których Was zapraszamy. Czy wiecie, jak wiele Kobiet z pasją jest na terenie naszej Gminy? MNÓSTWO! Wspaniałe zgłoszenia otrzymaliśmy na naszym Facebooku. A ja wiem, że pasjonatek jest znacznie więcej!

Wspierajmy się wzajemnie i pielęgnujmy w sobie pasję, bo to ona sprawia, że nasze życie jest pełniejsze i ciekawsze. A my jako GCK chętnie służymy pomocą i dobrym słowem.

Dyrektor GCK Magdalena Łotysz

GCK w mediach

W niedzielę 21 lutego w magazynie TVP3 „Tydzień Białoruski" został wyemitowany interesujący materiał przygotowany przez Mikołaja Wawrzeniuka, w którym wzięli udział m.in. red. naczelna WG Dorota Sulżyk, dyrektor GCK Magdalena Łotysz oraz mieszkańcy związani z naszą gminą –Tamara Sienkiewicz i Andrzej Popławski. Temat był związany z Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego, a dotyczył akcji „Haradockaja haworka" oraz Śpiewnika ludowego „Rozśpiewana Gródecczyzna". Oba cykle są publikowane w naszej gazecie.

Wystawa „Matematyka w obiektywie”



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Od poniedziałku 15 lutego w SP w Gródku uczniowie kl. I-III mogli oglądać wystawę pn. „Matematyka w obiektywie” przygotowaną przez Podlaski Instytut Kultury wspólnie z Wydziałem Informatyki Politechniki Białostockiej oraz działające przy nim Centrum Popularyzacji Matematyki SIGNUM.

Załatwieniem formalności, transportem i ustawieniem zajęło się GCK w Gródku. Zaprezentowane na wystawie zdjęcia pokazują, w jaki sposób można patrzeć na rzeczywistość, by dostrzegać w niej matematykę. Jak podkreśliła Dorota Mozyrska, dziekan Wydziału Informatyki PB: „Osobie, która nie zajmuje się na co dzień zastosowaniem matematyki, świat wydaje się obiektami realnymi niemającymi równań, a ta wystawa pięknie łączy ze sobą w sposób interdyscyplinarny sztukę i matematykę”. Zaś Rajmund Stasiewicz, pomysłodawca wystawy z Wydziału Informatyki PB, reprezentujący Centrum Popularyzacji Matematyki SIGNUM, dodał: „Konkursowe prace pokazują, że matematykę można zwizualizować. Niektóre zdjęcia są takim przeniesieniem wprost pewnych obiektów czy prostych twierdzeń matematycznych, inne natomiast pokazują matematykę nierzadko zaawansowaną”. ***(pikpodlasie.pl)***



GCK w Przedszkolu

Rozpoczęły się już zajęcia w ramach akcji pn. „GCK w Przedszkolu”. Na spotkaniu z wolontariuszką z GCK Anną De Stefani przedszkolaki z różnych grup Przedszkola Samorządowego w Gródku poznały pierwsze włoskie słowa. Nauka języka włoskiego będzie kontynuowana.







Fot. Przedszkole Samorządowe w Gródku



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

W GCK trwają przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Nasza instr. Maria Mieleszko wraz z instr. Grzegorzem Karpowiczem przygotowują zewnętrzną instalację wielkanocną, którą będziecie mogli wkrótce podziwiać w centrum Gródka.

PRZEPIS NA TIRAMISU (dla 6/8 osób)



Składniki
• 500g mascarpone
• 300g podłużnych biszkoptów do tiramisu savoiardi
• 4 świeże jajka
• 100g cukru
• 120ml kawy espresso (lub normalnej kawy)
• Około 30g kakao

Sposób przygotowania:
Oddzielić żółtka od białek. Długo ubijać żółtka z cukrem. Dodać mascarpone i dokładnie wymieszać mikserem.
Ubić mikserem białka na sztywną pianę i dodać je do masy mascarponowej, delikatnie mieszając łyżką od góry do dołu, aby uzyskać jednolity krem.
Zanurzyć biszkopty w kawie i ułożyć pierwszą warstwę w blaszce (ok. 28cm x 24 cm). Posmarować połową masy. Pierwszą warstwę przykryć kolejną partią biszkoptów, na które należy wyłożyć resztę kremu. Posypać kakao po całej powierzchni tiramisu.
Umieścić w lodówce na co najmniej 3-4 godziny. Najlepiej smakuje po 8-10 godzinach.
Smacznego! Buon appetito!
Przepis opracowała nasza wolontariuszka Anna De Stefani. Na naszej stronie na facebook'u znajdziecie film, w którym Ania pokazuje proces powstawania ciasta.

Historia i ciekawostki o karnawale w Wenecji



Okres karnawału, od 6 stycznia do Tłustego Wtorku (ostatni dzień przed Wielkim Postem), to najbardziej szalony okres w roku we Włoszech.
Korzenie tej tradycji sięgają do Saturnaliów starożytnego Rzymu. Podczas tych starożytnych obchodów ku czci boga Saturna zmieniał się porządek społeczny i ludzie przebierali się. Podobne tradycje trwają jeszcze we Włoszech, gdzie mieszają się z lokalnymi zwyczajami i legendami i tworzą unikalne sposoby świętowania. Ale najpopularniejszy karnawał we Włoszech, jak wiadomo, odbywa się w Wenecji.
Karnawałowe maski, które tak jak gondole są symbolami Wenecji, są produkowane od 1200 r., i były używane przez cały rok, żeby anonimowo grać w gry hazardowe lub spotykać się z kochankami. W XVIII wieku, karnawał w Wenecji miał swój złoty okres: imprezy i bale w maskach były atrakcyjnymi zabawami dla ludzi z całej Europy. Karnawałowe święta zostały przerwane w 1797 r., przez upadek Najjaśniejszy Republiki Weneckiej i zaczęły się ponownie w 1979 r.
Stare tradycje, które czasami były bardzo spektakularne, mają wpływ na dzisiejszy karnawał. Na przykład, z okazji Tłustego Czwartku odbywa się "Lot Anioła": osoba (zwykle kobieta) "leci" z dzwonnicy Świętego Marka na plac. Karnawał kończy się w Tłusty Wtorek ceremonią "Lot Lwa", gdy ogromny sztandar Świętego Marka, który przedstawia uskrzydlonego lwa (symbol ewangelisty i miasta Wenecji) leci do dzwonnicy. Ostatnia -ale najważniejsza- tradycja oczywiście dotyczy jedzenia. Podczas karnawału w Wenecji i innych regionach Włoch wszyscy jedzą frittelle, czyli małe kulki smażonego ciasta z jabłkiem, dżemem lub kremem; i crostoli (lub galani, bugie, frappe, chiacchiere...), które są podobne do polskich faworków i nazywają się inaczej w każdej gminie (ale wszędzie świetnie smakują).
Chociaż mieszkam niedaleko od Wenecji i lubię od czasu do czasu spędzać tam spokojne weekendowe popołudnie, rzadko tam byłam w karnawałowym okresie, bo jest tak duży tłum, że czasami trudno chodzić. Ale, jeśli jesteście bardziej cierpliwi niż ja i chcecie poczuć unikalną atmosferę, serdecznie polecam wycieczkę do świątecznej Wenecji: eleganckie maski, kolorowe konfetti i spektakularne ceremonie będą na pewno niezapomniane.

Anna De Stefani

fot. za: http://www.touringcatania.it/wordpress/il-carnevale-di-venezia-tour-guidato-30-gennaio-2-febbraio-2015/

Certyfikat jest dla nas bardzo ważny

Wywiad z założycielem i trenerem - koordynatorem USS „Gryfik" - Janem Łotyszem

Dorota Sulżyk: Co to takiego certyfikacja PZPN i dlaczego jest dla Was taka ważna?

Jan Łotysz: Ideą Programu Certyfikacji jest wyznaczanie standardów pracy z młodymi zawodnikami. Certyfikat dla szkółki jest spełnieniem przez nią szeregu kryteriów i gwarancją odpowiedniej jakości szkolenia. Fundamentalnym założeniem Certyfikacji PZPN jest podniesienie i ujednolicenie poziomu szkoleniowego w szkółkach piłkarskich. Dzięki Programowi Certyfikacji Szkółek dzieci i rodzice mają pewność, że szkółka spełnia standardy szkoleniowe, jest bezpieczna, a jej kadra ma kwalifikacje niezbędne do tego, aby szkolić zawodników. Szkółka, która otrzymuje certyfikat prezentuje odpowiedni poziom szkolenia weryfikowany przez Polski Związek Piłki Nożnej. Dla Gryfika Certyfikat jest ważny, ponieważ UDOWADNIAMY, że w małej miejscowości można stworzyć doskonałe warunki do szkolenia dzieci. W odległości do 50 km NIE MA żadnej Akademii, klubu, który posiada i spełnia certyfikacje PZPN-u. Najbliżej nas Certyfikat posiada Sokółka, Bielsk Podlaski, Białystok i dalej Grajewo, itd. Aby utrzymywać Certyfikat trenerzy naszej Akademii muszą być ciągle przygotowani do zajęć, muszą przygotować konspekt do treningu według odpowiedniego programu szkoleniowego. Nie może być tak,



Fot. facebook „USS Gryfik”



Fot. facebook „USS Gryfik”

że trener przychodzi i robi to co sobie wymyśli. Praca trenerów jest ciągle monitorowana i sprawdzana w specjalnie stworzonym systemie Certyfikacji. Trenerzy monitorowani i oceniani są poprzez wizyty Trenerów z Polskiego ZPN. Sprawdzani są, czy zajęcia zostały przeprowadzone prawidłowo, czy według zajęć, czy w zajęciach uczestniczą zawodnicy zarejestrowani w systemie itp. Po każdej wizycie jest wystawiona ocena. Pracy jest dużo, ponieważ oprócz dobrze przygotowanych zajęć należy prowadzić skrupulatnie dokumentację związaną z programem. Poza samym treningiem Trenerzy w wolnym swoim czasie poświęcają się przygotowaniem zajęć, robiąc grafikę komputerową do zajęć, opisując każde ćwiczenie, realizując wszystko zgodnie z przyjętym programem szkolenia. Cieszymy się bardzo, że po raz kolejny uzyskujemy ocenę pozytywną z wizyty monitorujących Trenerów i nasza praca jest doceniona przez Polski ZPN. Słowa trenera PZPN: „Jesteśmy pod dużym wrażeniem jakości prowadzonej jednostki treningowej i pracy, jaką wykonujecie w niewielkiej miejscowości” – są dla nas bardzo ważne, ponieważ wypowiedziane przez ludzi znających się na odpowiednim szkoleniu piłki nożnej. Aby realizować kolejne plany, pomysły, projekty konieczna jest współpraca wielu osób, dla których rozwój dzieci w Gródku jest bardzo ważny. Współpraca z rodzicami musi być i jest wzorowa. Bo to właśnie radość, zdrowie i szczęście dzieci jest NAJWAŻNIEJSZE! Dziękujemy Wszystkim, którzy nam kibicują, dopingują i życzą naszym młodym piłkarzom wszystkiego, co Najlepsze!!!



Fot. facebook „USS Gryfik”

Trenerzy Gryfika i ich kwalifikacje:

Jan Łotysz - UEFA A
Magdalena Łotysz -UEFA C
Marcin Józwowicz- UEFA B
Mateusz Purta- UEFA C
Mariusz Kotelczuk- UEFA B

DS: Jak sobie radzicie w czasie pandemii? Czy udaje się realizować założone cele?

JŁ: Piłka nożna dla dzieci w pandemii staje się jedną z nielicznych form aktywności. My jako stowarzyszenie robimy, co możemy, żeby zapewnić odrobinę „normalności” w tych ciężkich czasach. Jako klub ligowy, młodzieżowy i certyfikowany, według rozporządzenia Ministerstwa MOŻEMY PROWADZIĆ ZAJĘCIA i uczestniczyć w turniejach, ale z zachowaniem reżimu sanitarnego oraz wszelkich zasad sanepidu. Prowadzimy treningi zgodnie z programem szkoleniowym itd. jeździmy na turnieje, rozwijamy się, realizujemy nasze plany, cele i założenia. Dajemy radę, ale każdy chciałby żyć już normalnie, a przede wszystkim chcą tego nasze dzieci.

DS: Jakie macie plany na przyszłość?



Fot. facebook „USS Gryfik”

JŁ: Nasz plan to ciągły rozwój naszych dzieci, mamy kilka fajnych pomysłów, które już realizujemy np. wprowadziliśmy treningi motoryczne z Magdą, zatrudniamy trenera bramkarzy do naszej szkółki. Naszym innowacyjnym celem teraz jest utworzenie drużyny dziewczyn z roczników 2012,2013,2014 -widzimy już zainteresowanie takim pomysłem. Chcemy w tym roku pojechać na obóz sportowy, o ile warunki epidemiologiczne pozwolą. Nawiązaliśmy współpracę z innymi szkółkami, ale o tym później…Chcemy dalej utrzymać certyfikat PZPN, co jest dużym wyzwaniem.

Uważamy, że wykonujemy kawałek dobrej roboty, co potwierdzają nasze wyniki, choć wyniki nie zawsze są najważniejsze. Jesteśmy doceniani przez inne akademie- o wiele, wiele większe od nas, docenieni zostaliśmy przez koordynatorów z Polskiego Związku Piłki Nożnej itp. Boli nas trochę, że docenienia brakuje wśród lokalnej społeczności, dalej niekiedy panuje trochę zaściankowe podejście, że trener z Białegostoku lub z większego miasta będzie lepszy niż z Gródka lub trzeba dziecko wozić do miasta, żeby je rozwinąć, nie znając wartości naszej lokalnej działalności. Myślę, że kiedyś będzie inaczej. A nam życzymy zdrowia i wytrwałości, siły w realizacji planów, bo 9 lat temu, zakładając szkółkę nawet nie sądziliśmy, że wytrwałością, pokorą i uporem w dążeniu do celu uda się nam być w miejscu, którym nawet nie śniło się nikomu z nas, a ciężką pracą można zdziałać wiele, zaprzeczając twierdzeniu „Nie da się”.

DS: To życzymy dużo zdrowia i wytrwałości.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Dawne zapusty

– wywiad z cyklu pn. „ Rozmawiać warto z każdym" z Raisą Lisowską i Nadzieją Łapińską - mieszkankami Gródka

Michał: Tłusty czwartek rozpoczyna ostatni tydzień karnawału. W tym dniu najczęściej zajadamy się pączkami. Czy możemy się dowiedzieć, jak ten dzień wyglądał kiedyś? Jakie słodkości przygotowywano?

Nadzieja Łapińska: Kiedyś tłustego czwartku nie było. Później wszedł on do tradycji i wskazane było zjedzenie w tym dniu przynajmniej jednego pączka. Pamiętam, jak pracowałam w Karo, kobiety przynosiły w tym dniu do pracy pączki albo faworki, u nas nazywane chrustami. Podczas przerwy obiadowej zbierano się w stołówce zakładowej i zajadano się słodkościami. Organizowano też zawody - kto zje jak najwięcej pączków w określonym czasie. W nagrodę zwycięzca otrzymywał pączki. Gospodynie prześcigały się w przygotowaniu smakołyków. Pączki nigdy nie smakowały tak dobrze jak w tym czasie. Każdy jedząc je miał świadomość, że już niedługo będzie środa popielcowa i zacznie się post.



Fot. archiwum Michała Kozłowskiego

M: Szczególnie hucznie obchodzi się ostatni tydzień karnawału, tzw. ostatki. U nas zwane zapustami. Zapusty dawniej a dziś?

Raisa Lisowska: Zanim nastały zapusty w okresie od Bożego Narodzenia do Chrztu Pańskiego trwały święte wieczory – świątyje wieczara, w czasie których nie można było nic robić. Był to moment spotkań z sąsiadami, z kumami, z dalszą rodziną. Gospodyni przygotowywała skromny, poświąteczny poczęstunek składający się z drożdżowego pieraha, samodzielnie wykonanej oranżady, czasem sera, a dopełnieniem była kawa z mlekiem, ale nie naturalna tylko zbożowa pod nazwą Abisynka. Kobiety spotykały się w swoim kręgu, najczęściej w pokoju, śpiewały kolędy, przyśpiewki, piosenki, opowiadały śmieszne historie, aby zaśmiewać do rozpuku. A w kuchni rządzili mężczyźni, którzy dyskutowali o polityce, roli, gospodarstwie. Często grali w karty i korzystali z dobrodziejstw komory, przynosząc stamtąd słoninę, cebulę, kawałek kiełbasy, chrzan, a bywało, że i swojską gorzałeczkę.

M: Większość świąt i tradycji wiąże się z zabawami, wróżbami i zwyczajami. Które łączą się z zapustami? Jakie towarzyszyły ostatnim dniom karnawału?

RL: Nadal odwiedzało się sąsiadów lub zapraszało się ich do siebie. Skończyły się święte wieczory, trzeba było brać się za jakąś robotę. Nosiły więc kobietki ze sobą kudzielu, przędły, przygotowywały nici, przędzę z lnu, wełny. Później wykorzystywały ją w czasie wielkiego postu do tkania na krosnach płótna, tkanin na ubrania, pasiaków, chodników. Niektóre zajmowały się cięciem starych ubrań na paski, z których wykonywały chodniki. W ciągu takiego spotkania niewiele zrobiło się nici, bo i śpiewać trzeba było, opowiadać, a i poczęstować się prażonym w piecu grochem czy pestkami również się należało. Każda gospodyni przynosiła ze sobą coś do zjedzenia. I tak chodziły od chaty do chaty na spotkania, aby się poweselić i porozmawiać. W tych domach, gdzie były dziewczyny na wydaniu pojawiali się też chłopcy, którzy żartowali, opowiadali kawały i często przeszkadzali w robocie, a to sznurki zrzucą z kołowrotka, a to nożyce schowają, to znów wełnę poszarpią. W ten sposób droczyli się z dziewczynami, aby było weselej. Było wesoło, karnawał trwał.

M: Jak wyglądała zabawa karnawałowa w czasach Waszej młodości?

RL: Od czasu do czasu w większych domach odbywały się potańcówki. Zbierała się młodzież, przychodził wioskowy grajek z harmonią, rozsuwano w pokoju stoły, krzesła i zaczynały się tańce i śpiewy. Kiedy zdarzały się zapowiedziane zabawy, zwane „wałosiem", gromadzili się i młodzi, i starsi mieszkańcy wsi. Oprócz wiejskiego muzykanta organizowali dodatkową kapelę – chłopcy i mężczyźni chwytali wszystko to, co było pod ręką, garnki, pokrywki, łyżki, miski, wałki i uderzali, aby powstawały dźwięki. Grali, a kobiety śpiewały przyśpiewki znane i wymyślane na bieżąco.

M: A Ty babciu chodziłaś na potańcówki?

NŁ: Chodziłam. I to bardzo chętnie. W mojej rodzinnej miejscowości w Załukach odbywały się nie w prywatnych domach, a w świetlicy. Co sobota wieczorem zbierała się młodzież z wioski. Do tańca przygrywali grajkowie – akordeonista, perkusista. Tyle wystarczyło. Bawiono się też przy adapterze i płytach. Chciało się, żeby jakiś chłopak wziął do tańca. Jak nie było chętnych, dziewczyny same tańczyły, gdy chłopcy stali po kątach i tylko patrzyli. Kiedy się miało powodzenie, a kiedy nie. W czasie przerwy dla orkiestry wychodzili na podwórko i randkowali, jak to kiedyś mówili. Na zabawy do innych miejscowości – Nowosiółek, Walił, chodziło się pieszo. Samochodów nie było. Na zabawach często dochodziło do bójek pod wpływem alkoholu, czasami za dziewczynę. I milicja przyjeżdżała. Niejeden uciekał. Bawiono się hucznie, pamiętając, że po karnawale czas na gorzkie żale.

M: Czy są jakieś wyjątkowe potrawy związane z zapustami?

RL: Ludzie przynosili to, co mieli i czym mogli się podzielić. A to kawałek świeżego chleba, jakieś placki, kawałeczek słoniny, trochę sera, ciastka ze skwarkami robione na maszynce oraz nastoję na owocach (coś w rodzaju wina). Było biednie, ale wesoło.

M: Dziękuję za rozmowę.

Wywiad z babcią Nadzieją Łapińską i sąsiadką Raisą Lisowską przeprowadził Michał Kozłowski. Opracowanie - Michał Kozłowski oraz nauczyciele Elżbieta Greś, Maria Abramowicz, Iwona Lech

CO WIEM O SWOICH DZIADKACH? PIERWSZE WYWIADY UCZNIÓW KLASY II A

W czasach, kiedy modne jest pisanie krótkich wiadomości, najczęściej wysyłamy sobie polubienia i gify, a pozdrowienia to najczęściej gotowa kartka pobrana z Google. Od najmłodszych lat trzeba pokazywać dzieciom, że poprzez rozmowę, przebywanie z bliskimi zacieśniają się więzi międzypokoleniowe. Dzieci uwielbiają odwiedzać swoich dziadków, czują się w ich towarzystwie bezpiecznie, są najważniejsze, kochane. Dziadkowie często pozwalają wnukom robić to, czego rodzice im zabraniają.

Uczniowie klasy II a otrzymali zadanie: porozmawiać z babcią lub dziadkiem i dowiedzieć się na ich temat trochę więcej, niż dotychczas o nich wiedzieli. W ramach pracy dodatkowej przeprowadzenia wywiadu (brzmi to poważnie, jak na ośmiolatków) podjęło się kilkoro uczniów: Ewa Siemiżon, Wiktoria Muraszkowska, Marcelina Mosiej, Patrycja Popławska, Małgosia Kochanowicz, Zuzia Szymczak oraz Piotruś Kozioł.

Wszystkie dzieci przygotowały podobny zestaw pytań: pytały swoich dziadków i babcie o wiek, zainteresowania, marzenia, o

to, co lubią robić, co sprawia im najwięcej radości, czasem o najfajniejsze przygody zapamiętane z dzieciństwa, jak się poznali, o ulubione przedmioty w szkole, nawet o to, co im najbardziej smakuje. Niektórzy uczniowie na zakończenie wywiadu dodali ciekawostki o swoich babciach i dziadkach, a także narysowali portrety swoich dziadków. Wywiad z dziadkami sprawił dużo radości obu stronom. Dzieci miały okazję pobawić się w dziennikarzy, a dziadkowie chętnie uczestniczyli w tej formie rozmowy oraz cierpliwie czekali na zapisanie odpowiedzi. Rozmowa z wnukami zachęciła ich do wspomnień, refleksji. Dzięki temu wywiadowi dzieci mogły jeszcze lepiej poznać swoich dziadków.

Patrycja odwiedziła swoich dziadków - Annę i Zdzisława Bogdanowiczów w Michałowie.

Dziadek Zdzisław: Lubię pracować na działce i zbierać grzyby. Największą radość sprawia mi przebywanie z moimi wnukami. Marzę o tym, aby doczekać wesela wnuków. W dzieciństwie miałem fajną przygodę tuż przed świętami. Wybrałem się do lasu poszukać choinki i zgubiłem się w lesie.

Babcia Ania: Lubię latem zbierać grzyby i jagody, a zimą robię bombki i gwiazdki na szydełku. Dużą radość sprawia mi przebywanie z wnukami. W szkole lubiłam geografię i biologię. Najważniejsze dla mnie jest zdrowie i szczęście moich wnuków. **Na zakończenie Patrycja dodała:** Mój dziadek uwielbia zwierzęta, a babcia jest pomocna i pracowita, moi dziadkowie poznali się w szkole.

Zuzia dzwoniła do swojej babci, która mieszka bardzo daleko.

Babcia Helena Olszewska: Lubię rozwiązywać krzyżówki i jeść placki ziemniaczane. Radość sprawia mi układanie włosów, bo jestem fryzjerką. W szkole lubiłam historię i przyrodę. Twojego dziadka poznałam na zabawie w remizie.

Piotruś Kozioł przeprowadził wywiad z dziadkiem.

Dziadek Anatol: Największą radość sprawia mi twoja pomoc. Codziennie mam nowe przygody, bo moja głowa jest pełna pomysłów. Moim marzeniem jest kupno nowego traktora. Najbardziej lubię spać i mieć spokój. Lubię jeść kotlety schabowe i bulwę. Piotruś dodaje na zakończenie: Mój dziadek ma 69 lat, ale mówi, że ma 18.

Dziadkowie Małgosi – Helena i Leon Kochanowicz mieszkają w Bielewiczach.

Babcia Helena: Lubię czytać książki i wyszywać, a najbardziej szyć na maszynie. Dziadka poznałam na wiejskiej zabawie. Lubię jeść chleb. Najwięcej radości sprawia mi zabawa z wnukami. Lubiłam w szkole dużo czytać.

Dziadek Leon: Lubię karmić z tobą Małgosiu króliki i oglądać skoki narciarskie. Marzę o tym, aby moje wnuki były zdrowe. Lubię kotlety mielone z ziemniakami i kiszoną kapustą. Bardzo się cieszę, kiedy do mnie przyjeżdżają moje wnuki.

Wiktoria przeprowadziła wywiad z babcią Ireną i dziadkiem Teodorem Muraszkowskim.

Babcia Irena: Lubię rozwiązywać krzyżówki i jeść drożdżowe bułeczki. W szkole bardzo lubiłam matematykę. Twojego dziadka poznałam na weselu.

Dziadek Teodor: Bardzo lubię spać i jeść słodycze, a najbardziej sernik. Marzę o tym, aby być zdrowym. Dużo radości sprawia mi gra w gry komputerowe. **Wiktoria dodała ciekawostkę o swoim dziadku:** Mój dziadek lubi szybką jazdę samochodem.

Marcelinka rozmawiała ze swoją babcią Raisą Gorbacz.

Babcia Raisa: Lubię układać łamigłówki, gotować i sprzątać. W szkole lubiłam język polski. Dużo radości sprawia mi, gdy się dobrze uczysz. Lubię jeść żółty ser i ciasto. Poznałam twojego dziadka na zabawie.

Ewa do swoich dziadków Heorhia i Iryny zadzwoniła na Białoruś.

Dziadek Heorhi: Lubię wszystko robić, najważniejsze, żeby wychodziło. Marzę o tym, żeby uspokoić nerwy. Cieszę się, jak u moich dzieci i wnuków jest wszystko dobrze. Kiedyś zabłądziłem w lesie i to była moja najfajniejsza przygoda.

Ciekawostka: Mój dziadek jest Białorusinem, mieszka w Białorusi. Pracował jako inżynier elektryk na lotnisku. Jest też pszczelarzem.

Babcia Iryna: Bardzo lubię piec ciasteczka i jeść słoninę, bułki z herbatą i miód. Czuję radość, jak śpiewa moja wnuczka. W szkole lubiłam literaturę białoruską i rosyjską.

Ciekawostka: Moja babcia jest Białorusinką. Hoduje kury i kozy.

W Gródku mieszka druga babcia Ewy- Helena Kuźma.

Babcia Helena: Lubię sprzątać i jeść owoce. Cieszy mnie bardzo każdy uśmiech moich wnuków i słońce. W szkole najbardziej lubiłam matematykę i język polski. Dziadka poznałam na dyskotece.

Ciekawostka: Moja babcia ma siedmioro wnucząt.

Oprac. Maria Abramowicz

Школа ў Залуках стала Szkołą z Klasą!

Наш праект "Што чувавць за плотам?", атрымаў грант у рамках Праграмы „Szkoła z Klasą" і „Edukacja Inspiracja 2020-2021"! З каля 200 праектаў наша пляцоўка ўвайшла ў лік 40 выдатнікаў, якія былі ўзнагароджаны. Гэта для нас вялікі поспех і шанец на далейшыя крэатыўныя акцыі. У рамках праекта плануем лепш пазнаць нашую „малую радзіму", яе гісторыю, культуру і вас - дарагія жыхарамі гміны Гарадок!



Fot. Urszula Szubzda

Праект мае развіваць пачуццё прыналежнасці да ўласнага асяроддзя і здольнасці эфектыўнага ўзаемадзейнічання з іншымі людзьмі ў грамадскай прасторы. Супраца з жыхарамі гміны дакажа, што вельмі важнай з'яўлаецца здольнасць праяўляння салідарнасці і зацікаўлення ў вырашэнні праблем, якія стаяць перад мясцовай супольнасццю.

У час праекта вучні пазнаёмяцца з цікавымі дзеячамі мясцовай культуры, якія жывуць у іх суседстве. Праца метадам праекта, безумоўна, вызваліць актыўнасць і творчасць школьнікаў, адказнасць за выкананне імі задач, гэта значыць: збор інфармацыі пра гісторыю мясцовасці і важных дзеячаў (як гістарычных, так і сучасных), а таксама рэдагаванне тэкстаў для мясцовай прэсы (Wiadomości Gródeckie, Tygodnik Belarusinów w Polsce „Niwa", Radio Racja), падрыхтоўка мультымедыйнай прэзентацыі, падрыхтоўка школьнага рэзюмэ праекта. Зразумела, мы пра ўсё будзем пісаць таксама на нашым сайце https://www.nspzaluki.

pl/. Падвядзенне вынікаў праекта адбудзецца ў нашай школе. Хочам, каб у той час былі з намі удзельнікі і ўсіе ахвотныя, для якіх неабыякавыя дзеянні маладых жыхароў гміны.

Мы вырашылі адкрыць наш праект кулігам. Скарыстаўшыся цудоўнай зімой, якая тут - у зоне Кнышынскай пушчы, мабыць, самая маляўнічая, мы паехалі на санях праз вёсачкі абсыпаныя снегам у бок вадасховішча Выжары. Сані, дрэва, трактар і кемлівага трактарыста - спадара Марэка, арганізавалі самі вучні, зразумела, пры дапамозе надзейных бацькоў. Тут мы б хачцелі гарача падзякаваць спадарству Каранкевічаў, Станкевічаў і Грэсям за пазыку каштоўнага абсталявання - саней і трактара МТЗ BELARUS. Дзякуючы гэтаму мы змаглі атрымаць асалоду ад сучаснай версіі куліга. Спадар Марэк аказаўся не толькі добрым кіроўцам, гідам, але і экспертам па мясцовых лясах, якога вылучае павага да прыроды і адказнае выкарыстанне яе дабра. Магчыма, гэта дзякуючы незвычайнаму месцы, бо раён вадасховішча Выжары, напэўна, самы ціхі і маляўнічы куток у свеце, сасіскі і хлеб, набытыя ў краме ў Залуках, былі вельмі смачнымі.

Хутка дашлем чарговы допіс з нашых экспедыцый!

Да сустрэчы за плотам!

Уршуля Шубзда

Znani, nieznani...

Aleksiej Karpiuk - „Pożegnanie z iluzjami" [cz. 2]

4

Wtedy i ze mną wydarzyły się wypadki, które na całe życie poraziły moją duszę.

Wypadek pierwszy. Jak zwykle, wlokłem się z butelkami mleka do szkoły. Szła ze mną Nina – córka najbogatszego mieszkańca Straszewa, Arsenika, syna Ihnata. Akurat w nocy ci z podziemia spalili stodołę jednemu gospodarzowi, bo kupował on na wyprzedaży rzeczy rekwirowane za podatki. Pod Gródkiem, koło spalonej stodoły zobaczyliśmy na wierzbie czerwone płótno sztandaru. Przeszliśmy jeszcze ze sto kroków, spotkał nas jadący na rowerze długi, jak pijawka, w granatowym mundurze policjant Łukaszewicz z Gródka. Nina szła przede mną, więc ją zapytał, czy nie widziała sztandaru. Nina, spuściwszy oczy, zamruczała: - Nie!

Wtedy on podjechał do mnie i zapytał o to samo. A mnie, jak zahipnotyzowało. Poczułem jego władcze spojrzenie, moja silna wola stajała, i powiedziałem, gdzie sztandar wisi. Żadnego znaczenia moje wyznanie nie miało, bo policjant za chwilę zobaczyłby sam, gdzie wisi płótno, i tak o nim wiedział i jechał zdejmować. Dla mnie jednak była to sprawa zasadnicza. Potem, kiedy pracowałem w podziemiu, w partyzantce, w wojsku, wspominałem chwilę swojej słabości na piaskowym trakcie pod Gródkiem. Każdorazowo wydawało mi się, że zrobiłem zbyt mało, aby odkupić swój haniebny czyn.

Wypadek drugi. W Straszewie najbardziej znanym środkiem pedagogicznym, za pomocą którego rodzice starali się osiągnąć najlepszy wynik w wychowaniu dzieci był pasek – dyscyplinka. Ojciec nasz był surowy, dlatego też my z Wołodźką doświadczaliśmy paseczka dość często.

Pewnego razu za jakąś szkodę ojciec wytargał mnie za uszy, uciekłem do sąsiada – kawalera Antończyka. Było tam kilku mężczyzn. Przyszedł jeszcze jeden chłopiec i zaczął opowiadać nowinę, że prawdopodobnie ci z podziemia otrzymali instrukcję, żeby oczyścić szeregi partii i komsomołu od kułaków. Nie widząc mnie, ktoś zauważył, że najwięcej ziemi ma Nikifor Karpiuk – sekretarz partyjnej organizacji. Nie wiedziałem, że ojciec miał osobistych wrogów. To właśnie oni zaczęli złorzeczyć: - Aha, organizował komórkę, teraz wyrzucą go z partii. Dobrze mu tak!

Wróciłem do domu, a tu ojciec jeszcze mi przyłożył za to, że gdzieś latam i lekcji nie odrabiam. Ale nie zapłakałem, a rzuciłem mściwie: - Aha, ciebie z partii wyrzucą, boś ty kułak!

Zobaczyłem, że ojciec od moich słów zmienił się na twarzy. Popatrzył na mnie tak, że moje serce omal nie pękło. - Co wiesz? Co? – wyszeptał nie swoimi ustami. O wszystkim opowiedziałem i zapłakałem.

Widocznie najbardziej skrzywdzić rodziców mogą dzieci. Całe życie mam przed oczyma skrzywdzoną ojcowską twarz… Nie niesie pocieszenia i ta prawda, że na błędach się uczymy.

5

Lata 1932, 1933, 1934 były latami najaktywniejszej działalności KPZB (Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi) w naszej miejscowości. Wokół Straszewa ciemniały lasy, w Gródku istniało z dziesięć tekstylnych fabryczek. Strajki drwali, wozaków, tkaczy, zabójstwa prowokatorów, potyczki z policją były na porządku dziennym. Wszystkie wydarzenia odbywały się na moich oczach, czasami brałem w nich udział. Zimą, za zorganizowanie strajku kierowanego przez KPZB, mój ojciec po raz pierwszy został osadzony w wołkowyskim więzieniu.

Przez całą zimę gospodarzyła sama mama, my z Wołodźką pomagaliśmy jej, jak tylko mogliśmy. Nieznajomi ludzie przywozili nam na chutor drzewo, młócili nasze zboże, zbierali pieniądze dla ojca na adwokata, nawet zostawali u nas na noc, żebyśmy się nie bali spać. Tamten czas, kiedy tak wyraźnie odczułem ludzką solidarność i współczucie, teraz wspominam jak wielkie szczęście.

Skończyłem siedmiolatkę. Żeby uczyć się dalej, trzeba było mieć mnóstwo pieniędzy. Nauka w gimnazjum z utrzymaniem kosztowała przykładowo 70 złotych miesięcznie. Tyle wtedy kosztowała jedna krowa… O gimnazjum nie było nawet można myśleć, więc wymyśliłem uciec uczyć się w ZSRR. Naczytawszy się Nata Pinkertona i Szerloka Holmsa, latem 1934 roku namówiłem Wasię Kurcewicza z Walił, z którym kilka lat siedziałem w jednej ławce. Zaopatrzyliśmy się w prowiant i ruszyliśmy na wschód. Granicy przejść nie zdołaliśmy. Szukając jej, cały tydzień błąkaliśmy się po poleskich bagnach koło Goncawicz i Moraczy. Wygłodniałych i oberwanych, złapali polscy pogranicznicy i oddali w ręce policji. Sąd w Klecku wymierzył karę trzech miesięcy w zawieszeniu. Trochę potrzymawszy w zamknięciu i wsypawszy odpowiednio na drogę, wypuścili nas do domu.

Wróciłem do Straszewa jako bohater. Podziemie od razu przyjęło mnie do komsomołu. I popłynęła moja wczesna młodość. Pomagałem rodzicom na gospodarstwie, zajmowałem się też podziemną pracą. W tym ostatnim, wiadomo, widziałem wtedy jedynie romantykę.

Nocami spotykaliśmy się – w lesie, na łące. Gdzieś szliśmy na spotkanie z człowiekiem, którego potem nigdy w życiu nie widzieliśmy. Jakichś ludzi chowaliśmy w stodołach, przemycaliśmy do innych wsi. Przenosiliśmy pakiety książeczek, broszur, ulotek. Nie raz zaczynaliśmy czytać podziemną literaturę, ale jej mowa była zbyt uczona. Nie zrozumiawszy, braliśmy wszystko na wiarę. Tylko niektórzy chłopcy w locie łapali skomplikowane uczone frazy, potem nimi bajerowali, a my, słuchając ich, zamieraliśmy z wrażenia od tajemniczego i niezrozumiałego sensu, zazdrościliśmy. Za to wszyscy razem biliśmy prowokatorów, podpalaliśmy ich domy. W Straszewie było nas 5 komsomolców, a z naszej wsi i Bielewicz – 4 członków partii, ale narzucaliśmy ton całej okolicy. Przysięgaliśmy nigdy nie pić wódki i nie palić – podłapali to i chłopi. Pewnego razu grupowo zarobiliśmy trochę pieniędzy i kupiliśmy radio. Od tamtego czasu, wystawiw-

szy wartę koło domu, całą wsią słuchaliśmy audycji z Mińska, Moskwy.

6

Nagle pojawiły się słuchy, że niby skazańcy ze Straszewa, którzy uciekli do ZSRR – to wrogowie narodu! Na początku ludzie dziwili się, wzruszali ramionami. – Widocznie tak trzeba. W Moskwie mądrzejsi od nas. Wiedzą, co robią! – wzdychając, pocieszali siebie nawzajem moi krajanie.

Niezauważalnie dla samych siebie niektórzy zaczęli jednak przyglądać się sobie nawzajem i nie wierzyć nikomu. Zaczęli szukać wrogów wokół siebie. Sąsiad zaczął najeżony przyglądać się sąsiadowi, brat – nie wierzyć bratu, syn – ojcu.

Moim ideałem działacza podziemia stał się syn naszej sąsiadki Sacharychi – Ciszewski Julek. Tan silny i rozumny chłopiec nie lazł za słowem do kieszeni, uzyskał szacunek u starszych, sympatię i poklask u młodzieży, a dziewczyny wszystkie były w nim zakochane. Julka szanowali i bali się nawet policjanci z Gródka i Jałówki.

Pewnego razu Julka aresztowali, ale nie było dowodów winy, więc musieli go wypuścić. Wtedy ktoś podle szepnął: - A-ha, wypuścili! Myślisz – tak sobie?.. Chyba sprzedał się!

Z brudnych podejrzeń wrogowie Julka niedługo zrobili prawdę. Gorące głowy postanowiły ukarać „zdrajcę”. Pewnego wieczoru ten samorodek i szczery komunista ze Straszewa otrzymał przez okno kulkę w skroń od swojego byłego kolegi. Ciężko było mi zrozumieć pośpiech, z jakim ludzie uwierzyli w zdradę człowieka, przed którym niedawno się kłaniali. Zresztą, cały tragizm wypadku dotarł do mnie później, kiedy zmądrzałem jak inni. Wtedy z tragicznym niezrozumieniem, stałem nad trumną Julka Ciszewskiego i nie chciało mi się wierzyć, że świat jest taki okrutny.

Ale szybko moją uwagę pochłonęło co innego.

Zaczął się rok 1936. Defensywa była dobrze przygotowana i doprowadziła, że w ciągu jednego dnia odbył się masowy areszt ludzi podziemia. Aresztowali również mnie i ojca. Pierwszą noc spędziliśmy u Juliana Kuszniera w Bielewiczach. Na podłogę Julek zaścielił słomę, położyli nas wszystkich w rzędzie i szpicel z naganem stanął na warcie.

Do domu Julka przydreptała moja babcia i zaczęła prosić:

- Panie, a po co wy trzymacie mojego wnuka? Czyżby on bandytą był? Albo kogo zabił, zarżnął?

- Matko, on gorszy – odpowiedział konfident. – Bandyta zarżnie jednego człowieka, a twój wnuk zamachnął się na całe państwo!

Dla mnie był to największy komplement, jaki tylko można wymyślić. Słuchałem swojego wroga i rosłem …

W Jałówce na posterunku zaczęło się dochodzenie. Niektórzy nasi chłopcy nie wytrzymali, zaczęli „sypać”. Poczułem pierwszą gorycz zdrady od ludzi, od jakich spodziewałem się jej najmniej. Ode mnie nie wskórali nic. Czekaliśmy na sąd.



Fot. książka „Pożegnanie z iluzjami”

Праўнукі касінераў. Аляксей Карпюк (другі злева) сярод страшаўцаў-аднагодкаў. Другая палова 1930-х гг.

Akcja likwidacji KPZB i KSMZB (komsomołu) odbywała się w całym województwie białostockim. Żeby wszystkich zamknąć, władzom nie wystarczyłoby miejsc w więzieniach. Wyroki z karą więzienia sędziowie wydawali tylko na tych sekretarzy albo członków podziemia, którzy oskarżeni byli o zabójstwo. Pozostałych objęła amnestia. Ojciec otrzymał nieduży wyrok, a mnie, małoletniego, objęli amnestią. Pamiętam, że jak mi to powiedzieli, rozpłakałem się: bardzo chciałem, żeby osądzono mnie, jak pozostałych.

Przyszły ciężkie czasy. Najlepsi ludzie trafili do więzień. KPZB i KSMZB zostały rozwiązane. Na świecie zapachniało prochem. W Hiszpanii wybuchła wojna domowa.

Pewnego razu wiosną 1937 roku przyjechali do mnie z Gródka byli konspiranci i szkolni koledzy – Sasza Kondrusik z Tolem Petelskim – i zarządzili zbierać po domach pomoc dla hiszpańskich republikanów. Cały rok wieczorami zbierałem żyto, kiełbasy, pieniądze i wysyłałem do Gródka. Czasami pytałem sam siebie: jak to wszystko odstawiają do Hiszpanii? Pieniądze można wysłać, żyto sprzedać. Ale jak można dostarczyć kiełbasy?

Między innymi, do dzisiejszego dnia męczy mnie sumienie: czy wszystko zebrane docierało wtedy do bohaterskich Hiszpanó? Nie Saszka i nie Tola, ale inni ludzie, którzy kierowali takimi zbiórkami, bywali czasami podejrzani. Niektórzy, jak okazało się w 1941 roku, byli po prostu szarlatanami, pijawkami, tymi, co wzbogacali się na narodowym patriotyzmie. Ale to już inny temat …

W rzeczywistości, starałem się wtedy pojechać na ochotnika do Hiszpanii, ale tak się zdarzyło, że odpowiedzialnym za nabór w naszym okręgu był brat mojej mamy, wujek Mikołaj Dudzik z Bielewicz. On, oczywiście, opowiedział ojcu o moich planach i cała awantura skończyła się wielkim rodzinnym skandalem.

7

Czerwona Hiszpania konała. Stawało się jasne, że nasza pomoc jej nie uratuje. Straciłem teraz i to jedyne zajęcie, w którym znajdowałem moralną satysfakcję. Ciężka praca na gospodarstwie nie miała nijakich perspektyw. Po raz pierwszy, jak dorosły, zapytałem sam siebie: cóż mi robić?

Chociaż najbliższym miastem był dla nas Białystok, kulturalnym centrum było tradycyjnie Wilno. Od czasów Kostusia Kalinowskiego, a może i wcześniejszych, wiele pokoleń naszej młodzieży wybierało się tam, by wrócić edukowanymi ludźmi, doświadczonymi rewolucjonistami. Postanowiłem podążyć tam i ja. W domu mój pomysł podtrzymano.

Latem 1938 roku przybyłem do Wilna i wstąpiłem do szkoły wieczorowej przy gimnazjum imienia „Edukacji Narodowej”. W szkole dwuletni program realizowano w ciągu roku. W ten sposób do następnego lata ukończyłem dwie klasy gimnazjum. Jedzenie przysyłali rodzice, pieniądze na naukę zarabiałem: byłem w gimnazjum gońcem, roznosiłem mleko po domach.

Niemiecko – polska wojna we wrześniu 1939 roku zastała mnie w domu. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem żołnierzy Wehrmachtu. Ściskali nam, Białorusinom, ręce i zapewniali: ”O – o, Moskau gu – ut! Niks kryg! Ciężko było uwierzyć w szczere zapewnienia żołnierzy, bo pamiętaliśmy o krwawej rozprawie faszystów w Hiszpanii. Zaczęliśmy zbierać strzelby, żeby obrócić je przeciwko najeźdźcom z zachodu, kiedy przyszedł 17 września.

Granica leżała niedaleko od Straszewa. Tam gromadziła się już armia hitlerowska. Nocami zaczęły płonąć w okolicy budynki, mosty, ginęli ludzie. Jak się potem okazało, aktów dywersji dokonywali wywiadowcy Wehrmachtu.

W tym czasie rozpocząłem naukę w nowogródzkim liceum pedagogicznym i do lata 1941 roku ukończyłem tam dwa semestry. W liceum złożyłem wniosek o przyjęcie mnie do komsomołu. Odmówiono mi, ponieważ ojciec miał zbyt dużo hektarów ziemi (między innymi wniosek z odmowną odpowiedzią zwrócił mi sekretarz komitetu komsomołu Moroz, który potem został policjantem!). Gorzka krzywda i poczucie osobistej urazy nie pozwoliły mi na zebranie dowodów, że byłem synem członka podziemia, a nie kułaka, a i sam nie byłem biernym świadkiem walki podziemnej w ówczesnej Polsce.

Z powodu hektarów ucierpiał wtedy i mój ojciec. Obłożyli go kułackim podatkiem, ale nigdzie nie szedł skarżyć się. Oczywiście, potem rozliczyliby się ze mną i z nim, ale nadeszły ważniejsze wydarzenia.

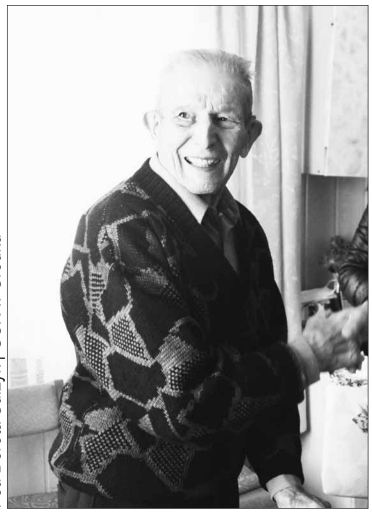
Ciąg dalszy w następnym numerze

Tłumaczenie z j. białoruskiego
Wiera Tarasewicz ▲

„Czekam już na wiosnę”

Rozmowa z Janem Karpowiczem z Gródka, który w lutym skończył 100 lat

2 lutego 2021 r. swoje setne urodziny obchodził Jan Karpowicz z Gródka. Z tej okazji dostojnego jubilata odwiedziła delegacja - Wójt Gminy Wiesław Kulesza oraz Kierownik USC Dorota Bójko. Wójt odczytał listy gratulacyjne m.in. od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego oraz Wojewody Podlaskiego Bohdana Paszkowskiego. Naszemu stulatkowi życzymy przede wszystkim dużo zdrowia, energii i radości na co dzień. A uśmiech pana Jana jest dowodem na to, że potrafi cieszyć się życiem.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Panie Janie, niedawno obchodził Pan swoje 100 –letnie urodziny. Jak Pan się z tym czuje?

Jan Karpowicz: Po setce czuję się tak samo jak przed setką. Ale to już nie to, co kiedyś, że człowiek sobie wyszedł i poszedł. Ja lubię pracować, a im więcej pracuję, tym mi lepiej. Teraz kilka godzin spędzam na podwórku. Trzeba drzewa nanosić, odśnieżyć. Na wózku się podpieram i odśnieżam. Ale lepiej mi wtedy, świeże powietrze.

Już miałem pierwszą szczepionkę 30 stycznia, teraz czekam na drugą. Lekarka zbadała, powiedziała,


Fot. archiwum Jana Karpowicza

Jan Karpowicz z żoną

że jestem zdrowy. Ja po doktorach nie lubię chodzić. 2 lata temu pośliznąłem się i upadłem, ale nic mi się nie stało. Potem jednak okazało się, że nie dam rady wstać. Pogotowie zawiozło mnie na prześwietlenie i okazało się, że jest wszystko w porządku. Ale jakiś lęk przed chodzeniem się pojawił. I od tego czasu mam wózki do chodzenia. Dziś rano kotletów mielonych nasmażyłem. Sam do sklepu chodzę, ale teraz ciężko, bo chodniki nie odśnieżone i muszę drogą jechać. Ostatnio już córka robiła mi zakupy.

DS: Gdzie się Pan urodził, wychował? Jak wyglądało dzieciństwo?

JK: Urodziłem się w Kiturykach. Do I klasy w szkole w Jałówce pochodziłem tylko 2 miesiące i ojciec powiedział, że więcej mnie do niej nie puści, bo w gospodarce jest robota. A sam mnie nauczy zimą wszystkiego – pisania, liczenia. I tak było. Potem zawiózł mnie do szkoły do kancelarii, sprawdzili, co umiem i od razu byłem w II klasie. A ja zacząłem orać, ale podobała mi się ta robota. Mieliśmy dobre grunta - 40 ha. Siódmą klasę robiłem już zaocznie.

W Kiturykach był kiedyś majątek, a po nim zostało 360 ha. Ale w latach 20. tam już nie było żadnego gospodarza, to wszystko było państwowe. Mieszkali tu też bracia ojca -Karpowicze, Rosińscy, Rudziewski, Grochowski, Kłopotowski. Sami bogaci gospodarze. 5 rodzin spod Warszawy przyjechało tu i osiedliło się. A teraz nie ma tam nikogo, pusto. Ciekawe by było, pojechać zobaczyć. Jak dzieciństwo wspominam? Nie było ciężko.

DS: Mieszka Pan w bardzo dobrym miejscu -w samym centrum Gródka. Wszędzie blisko – do urzędów, na przystanek, do sklepu. Od kiedy właśnie tutaj?

JK: Miałem chyba 26 lat jak przyjechałem do Gródka. Ten plac kupiliśmy od Żyda Abramickiego – fryzjera, który przeżył wojnę. To był plac kogoś z jego rodziny i on miał do niego prawo. Potem wyrobił dokumenty i wyjechał, może do Ameryki. Ojciec powiedział mi: „jak chcesz mieszkać w Gródku, to masz plac i buduj się”. W tym miejscu nic nie było. Kupiłem we wsi Budy „starodrewo”, dobre - smolne. Wynająłem majstra w Mostowlanach i we dwójkę wszystko sami zrobiliśmy. Potem w tym domu, od ulicy mieszkała też moja matka. Żona była ze Straszewa. Swatali mnie z Fańką lub Wierką, ale spodobała się zupełnie inna, tylko nie miała jeszcze 18 lat i nie mogła wyjść za mąż. To w Prezydium dopisali 2 lata i mogliśmy wziąć ślub. 9 lat temu zmarła. Teraz sam jeden gospodarzę.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Jan Karpowicz z rodziną, Wójtem oraz Kierownik USC

Pamiętam, że tu, gdzie teraz jest park, były domki żydowskie. Za sklepem Ani Petelskiej też był domek żydowski, przy samej rzece. Domy były opuszczone. Mój plac sięga aż do Góry Zamkowej. Kiedyś sadziłem kartofle, wszystko fajnie rosło. Mieliśmy świnie, kury, 2 – 3 krowy. A teraz tylko zielsko. Niedawno wziął to w dzierżawę jeden człowiek, coś posadzi i nie będę musiał już z zielskiem wojować. Pamiętam, jak rynek był na Górze Zamkowej. Długa kolejka z furami stała. A teraz trawa rośnie i krzaki.

DS: Gdzie Pan pracował, czym się zajmował?

JK: Jak już tu się pobudowałem, przyszli do mnie i powiedzieli, żeby przyjść na pocztę na listonosza. Pojechałem na kursy do Olsztyna. I tak zostałem listonoszem. Przydzielono mi 9 wsi. Zaczynałem od Walił-Stacji, potem jechałem do Dzierniakowa, Pieszczanik, Józefowa, Grzybowiec, Glejska, Straszewa, Bielewicz, Mieleszek. Jeździłem najpierw rowerkiem, potem motorem. Na poczcie odbierałem też telefony, siedziałem przy okienku, potem robiły się zaległości w dostarczaniu gazet i listów. Było nas 4 listonoszy. 20 lat tu przepracowałem. Ale też brałem ciągnik z kółka rolniczego i grunta obrabiałem, omłotowym byłem. Młóciłem po 5-6 godzin u gospodarzy, wracałem do domu w nocy, a rano już trzeba było iść do pracy na pocztę. Potem zacząłem pracę w Kółku Rolniczym jako dyspozytor. A żona pracowała w Karo, wtedy pracowało w nim ponad 500 kobiet. Po 5, czy 6 latach przeszedłem do Karo na stanowisko magazyniera. Okazało się, że tam byli moi koledzy z poczty. Zdałem kurs na palacza, ale zostałem nadal magazynierem. To była dobra robota, tylko trochę hultajska. Ale jak Wałęsa został prezydentem i powiedział, że można iść na wcześniejszą emeryturę, to poszedłem.

DS: Co w życiu było najtrudniejsze, a co dawało największą radość?

JK: Dla mnie nic nie było trudnego. Co zamyśliłem, musiałem wy-

konać. Od maleńkości lubię sam zdobywać, sam zrobić, a nie mieć podane gotowe. Jak byłem listonoszem- tyle wsi trzeba było objechać, ajajaj! Ale lubili mnie. W Pieszczanikach z obiadem czekano na mnie. Dla mnie wszystko było dobre.

DS: Co Pan najbardziej lubił kiedyś? Może były jakieś pasje?

JK: Trzeba było pracować. Różnie było. Chodziło się na występy do domu kultury i Boryku. Ludzie wtedy bawili się, chodzili jedni do drugich, tańczyli, śpiewali. Żona należała do chóru emerytów i rencistów. Chodziłem też do kina.

DS: Rodzina dba o Pana. To duże szczęście mieć blisko siebie dzieci, wnuki, prawnuki?

JK: Tak. Mam dwie córki, czworo wnuków, dziewięcioro prawnuków.

DS: Jaki jest przepis na długowieczność? I jeszcze na dodatek dobrą kondycję? Bo zdrowie chyba dopisuje?

JK: Już mówiłem - im więcej pracuję, tym zdrowszy jestem. A co z tego człowieka, który nic nie robi? Ja do lekarza mało chodziłem. Praktycznie nie biorę żadnych lekarstw, tylko takie drobne. Widzę bez okularów, gorzej z czytaniem drobniejszego druku.

DS: Co jest dla Pana najważniejsze?

JK: Najważniejsze, żeby zdrowie było. Pieniądze już nie cieszą.

DS: Nie nudzi się Pan? Jak wygląda Pana przeciętny dzień?

JK: Nie nudzę się. Mam ciszę i spokój. Rano wstaję, trzeba rozpalić. Przygotowuję coś do gotowania. Ugotuję, zjem. Trzeba porządek zrobić, pozmywać. A pod wieczór palę w piecach. Potem oglądam pogodę, wiadomości.

Siedzę w oknie i liczę taksówki, teraz trochę gorzej widać, bo śniegiem zasypało. Narzekali, że nie ma śniegu, nie ma zimy, no to macie zimę. Czekam już na wiosnę.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

W niedzielę, w samo południe w lodowatej wodzie



Fot. facebook „Morsy Gródek"

Morsowanie podczas 29. Finału WOŚP

Najstarsze i najbardziej doświadczone gródeckie morsy zażywają lodowatej kąpieli już od 6 lat. Ale tak naprawdę od ubiegłego roku grupa zaczęła się rozrastać. Wiele osób traktuje morsowanie jako wyzwanie, próbuje, wchodzi do bardzo zimnej wody, pęka z dumy, że się udało. I tak już wsiąkają. I potem nie wyobrażają sobie, żeby nie zameldować się w niedzielę w samo południe nad zalewem w Zarzeczanach.

Grupa gródeckich morsów liczy ok. 40 osób, najmłodszy ma 16 lat, najstarszy –ponad 60. Warto wspomnieć, że Piotrek (7 lat) i Darek (4 lata) Łotyszowie w październiku zapoczątkowali dziecięce morsowanie. Małych morsików zaczęło pojawiać się coraz więcej, ponieważ rodzice docenili naturalne metody budowania odporności. Gródeckie morsy nie przestraszyły się nawet styczniowych ponad dwudziestostopniowych mrozów, a nawet na nie czekały. Bo właśnie wtedy, jak mówią, spełnia się idea prawdziwego morsowania – woda jest cieplejsza od temperatury powietrza.

Każdy z gródeckich morsów zaczął morsować z innego powodu. Magda przez wiele lat borykała się z przewlekłym zapaleniem zatok i słabą odpornością, Agnieszka chciała wyjść ze strefy komfortu, przełamać się, Kamil z ciekawości, Darek miał problemy ze stawami. Czarek Wieliczko – założyciel Grupy Morsy Gródek zapewnia, że „człowiek po morsowaniu czuje się świetnie. To jest jak krioterapia, polecana wielu osobom. Ruszają procesy regeneracyjne, procesy autonaprawcze organizmu, zwiększa się wydolność". Wszyscy morsujący potwierdzają, że dzięki kąpielom w zimnej wodzie chorują rzadziej, albo wcale, a ich odporność naprawdę ma się lepiej niż kiedyś.

Na portalach społecznościowych od roku widać, że morsowanie na Podlasiu i w całej Polsce jest coraz bardziej popularne, wręcz modne. A jego zalet jest wiele. Zwiększenie odporności organizmu, poprawa wydolności układu sercowo – naczyniowego, pozytywny wpływ na skórę i wiele innych. Dodać do tego trzeba dużą dawkę uśmiechu i dobrą zabawę. To cudowny lek, środek, w dodatku za darmo! Można to wszystko mieć… wchodząc do zimnej, bardzo zimnej, lodowatej wody w zalewie Zarzeczany. Najlepiej razem z grupą gródeckich morsów, bo bez niej nie ma już takiej frajdy.

Do morsowania należy się przygotować. Magda Łotysz radzi: „Trzeba się solidnie rozgrzać, ale nie może to być zbyt mocna rozgrzewka- spocone plecy itp. odpadają. Trzeba zabrać ze sobą ręczniki, czapkę, rękawiczki, buty do wody - ale mogą być też stare adidasy. Koniecznie skonsultujcie też kwestię morsowania ze swoim lekarzem."

Od końca stycznia gródeckie morsy są bardziej zauważalne w wodach zalewu dzięki nowym klubowym neonowym czapkom z logo Morsy Gródek (wykonanym prze Radka Kuleszę, za co morsy bardzo mu dziękują). W dniu finału WOŚP grupa morsujących w zalewie Zarzeczany wzięła udział w jednym z live'ów organizatora gródeckiej Orkiestry – GCK w Gródku. W filmiku widzieliśmy ich rozgrzewkę (bitwę na poduszki), wejście do lodowatej wody przerębli (w kształcie serca!) z czerwonymi papierowymi sercami. Słyszeliśmy radosne okrzyki „Siema". Siema Morsy Gródek! Niech moc będzie z wami!

Dorota Sulżyk▲

Gródeckie powiedzenia

Powiedzenia, pryhaworki w haradockaj haworce (cz. III)

Kiedy 13 listopada wstawiłam na facebookowej stronie naszej gazety post z pewną propozycją skierowaną do naszych czytelników, nie spodziewaliśmy się takiej niesamowitej reakcji. Zaprosiliśmy wszystkich zainteresowanych do pewnego zadania. Należało zapisać i przysłać kilka, kilkanaście powiedzeń, zwrotów charakterystycznych dla gminy Gródek, zapisanych w naszej „haradockaj haworce". Propozycja okazała się tak interesująca, że zalała nas lawina pryhaworek. W akcji wzięło udział 56 osób. W dwóch poprzednich numerach opublikowaliśmy już ich sporą część.

18.Maria Giegiel

Durnyj pop ciabie chryściu.
Patrebny Ty mnie jak zeszłarocznyj śnieh.
Szyty, bity, na klej uziaty.
Na czuży karawaj rota ni razdziaulaj.
Pop swajo, czort swajo.
Biednamu zausiody wiecier u woczy.
Na durnoj haławie i wałasy ni rastuć.
Biednamu dziciatko, bahatamu cialatko.
Jazyk i da Kijewa dawiadzie.

Nawaryła, napiakła, sama z chaty uciakła.
Kum ni swojak, a ser ni zakuska.
Pamoże jak umierłamu kadzidło.
Czy szerść czy wouna, aby kiszka pouna.
Ni szło, ni jechało.
Wołas douhi, um karotki.
Pażywiom, uwidzim….(Elżbieta - Pażywiom, uwidzim - skazał ślepoj. - Tak u mnie w domu do dziś się mówi w domu; Tamara - fajno, wylacialo z haławy, a tak czasto to hawaru)
Skupy dwa razy szkaduje.
Chodzisz pa niebi i sońca ni baczysz.
Dastau biełaj haraczki.
Na pachiłaje dzierewo to i kozy skaczuć.
Nikatoryja żywuć z saboju jak kot z sabakaju.
Hałodnaj kumie i chleb na umie.
Dzisiata wada pa kisielu. (chodzi o pokrewieństwo).
Hołyj jak mysz kaścielna.
Pakul grubyj schudnie, to chudyj zdochnie.
Ale papało szczaście, jak ślapoj kurycy ziarno.
Prapau jak kamień u hłybokuju wodu.
Bjetsia jak ryba ab lod.
Na Pietra baba chleba napiekła.
Charoszamu liczku, żopi ni spokój.
Oj jakija u Ciabie papowyje woczy.
Czyj byczok by nie byu, aby cialatka naszy.
Szto haława, to rozum, szto żopa, to smurod.
Dwoch sarok razem za chwost ni złowisz.
Razpuściusia jak dziadowski bicz.
Ni pluj u kałodziec, bo prydzietsia z jaho wady napitsia.(Joanna Chren - bardzo mądre i życiowe to powiedzenie, babcia też tak mówiła).
Skrywiusia jak siereda na piatnicu.
Ni chacieu nasić teczki, to nasi miaszeczki.
Marysia wiernisia, hroszy naszlisia.
Pany, pany, na dwoch adny sztany.
Pry darozie la kapicy prosiu zajec u lisicy, daj choć raz zamaczyć, budu miesiac małacić.
Siadzić jak zajec za miażoju.
Kak zwau tak zwau.
Nos świarbić, hareuku czuje.
Szczaśliwy jak sabaka na uwiazi.
Jołki pałki zialonyja.
Wisia wisi, choda chodzi, wisia upała, choda sjeła. /owoc i świnka/.
Hawary hawary, a jamu na haławie, choć kou ciaszy.
Nipatrebny duszok, chaj ni psuje kiszok.
Siem bachenkau chleba zjeła, nizdarowicca.
Ni pajdu za reczku zamuż tam czużaja starana, ni pa naszamu haworać, tam haworać - won wana.
Budż zdarou i ni kaszlaj.
Scierażonaha i Boh ścieraże.
Wolnamu wola, spasionamu raj.
Durak chałodny wuszy.
Biehau, biehau i nabiehau. (w sensie – chodził, zmajstrował i zostawił.)
Hladzisz jak wou na malowanyja warota.
Smotrysz u knihu, widzisz fihu.
Jak ni najeusia, to ni naliżeszsia.
Szto rok to prarok. (to jak rodzi się co roku dziecko.)
Ty maja mhiełka, ty moj tumaniku.
Jak stanie na karouku, to i stanie na wiarouku.
Pakul u pana u hubcy, to u powara u dupcy. (Irena Koronkiewicz - u nas tak to leciało „pakul u pana u hubcy, to u kucharki uże u du*cy")
Kak ni kruciś, żopa z zadzi.
On taki jak ruska stal, hniotsia ni łamiotsia.
Maładoje sitko na kałoczku. (to o młodych małżonkach)
Raboty aż da samoj suboty.
Chto sumieu, to dwa zjeu.
Pij bratko pij, a na staraść torba i kij. (Tamara Sienkiewicz- u nas mówili pij bratok)
Staraść ni radaść, mierliny ni wiasielle.
Szły chachły, każuchy naszły, zadumały, ubrały i dalej paszły.
Kak ja mołada była to ja była rezwa, sama spadnicu padnimała, na drabinu lezła.
Mienia swatać pryjezdżali na maszynie mercedes, dumała - ujedu u horad, akazałoś - tolko u les.
Biery, biery, nabiereszsia.
Na wiesielu usie pasieli, a mnie miesca ni ma, za chleb, za pieroh i paszou pad paroch.
Staraść ni radaść, moładaść ni wiecznaść.
A chto bahatamu razskaże jak żyć.
Ni najeusia, ni naliżeszsia.
Sprawa prosta kak duha.
Charaszo w kraju radnom, pachnie miasom i gawnom. (Tamara Sienkiewicz - jaszcze kazali sienam i...)
Było berło, ali se zderło.
Nu i jak, padjeu? Padjeu, z hałodnym mahu pahawaryć.
Ni dumau żyć bahato, nu pryszłosia.
Słyszał zwon, no ni znaje hdzie on.
Oj hetaho śniegu tolko szto kot napłakau.
W try miga.
Hałasok jak na psi wałasok.
Daru ciabie duhoju, kab ni biehau za druhoju. (składane życzenia dla pana młodego)
Dzieło mastiera baicca.
A u Marysi usim pa krysi.
A u Marusi u kałchozie zarezali worana, dwie niedzieli wodku pili i hulali zdorawa.
Ulubiusia jak czort u suchuju hruszu.
Lubou zła palubić i kazła.

19. Izabela Niczyporuk-Chudecka

Z jedynaka ni czort, ni sabaka. (Olga Kochanowicz - ja znam: z jedynaka ni kot ni sabaka,
Dariusz Żukowski -A ja- ni pies ni sabaka)

20. Elżbieta Kosińska-Wappa

Tam pad pierełazam, kaczalisa dwoje razam.
Irunda na posnom maśle. (tak mówiła babcia jak w telewizji leciał np. głupi film, albo ktoś gadał bzdury. (Katarzyna Kondrusik-Kałajtan - Znam wersję z nieco bardziej dosadnym słowem zamiast irunda... Zaczynało się na ch-, a kończyło na -nia)
Sikawaja pieśnia (to o słabej piosence)
Wiesieło było, Mańki cycki abarwali, fartepian abasrali...Oj, wiesieło było! (O dobrej imprezie)

21.Piotrek Kalinowski

Jak sieu, tak i ujehau. (Mariusz - inna wersja: szto ubiu, to ujechau)
Na płachoja dzierawo usie kozy skaczuć.
Hałodnaj kumie chleb na umie.
Kab ty chadziu pa wadzie i pić prasiła, kab ciabie kaczki u bałoci zadaptali!

22. Katarzyna Popławska

Powiedzenia, mądrości ludowe, Kołodno 2020
Ni u skazki skazać ni piarom napisać.
Prastajali jak Kuma z Kumoj piać hadzin na klamcy.
Dziś u Haradku świato dyszla.
Pleści kaszale.
Stała pad boki uziałasia, ruska Fy zrabiła.
Harod zaros, wałki wyjuć.
Wstała rano czuć świet, a słonko pad abied.
Nikudysznij, pierełami, daj u piecz.
Hałnajed, skupindzia z pad siebie zjełby.
Hauno sabaczo, apaślad.
Nie laskaj dźwierami, szto Tabie dźwiery ad stadoły.
Ty z Prytulicz piać chatau siem hulic. Parwana wioska.
Zamykaj dźwiery, muchy nadyduć.
Da szkoły pad horku było.
Uczysia, na pleczach nasić nie budziesz.
Pasah treba u haławu kłaści.
Hroszy na ziaziulku.
Wantroba nie miaso, niewiestka nie daczka.
Wyczaupajesz, zuby holisz, ścichnij.
Tut tabie żaba cycki daść.
Kapica żabu nie pryduszyć.
Żaba na jazyku nie spieczećsia.
Skacze jak żaba na prysku.
Jak hulki to nie lulki.
Zachodź u chatu baba, piekła chleb, abliżesz łapatu.
Kab Tabie sabaka oczy wyscał.
Charoszyje dzieci jak hryboczki z Nawasiołskaj chwainy.
Kożna swołacz biełу zuby maje.
Bradziażyć, wodku dziożyć.
Ni siudy, ni tudy.
Kańcy u wodu.
Ni z siol ni z tol uziausia.
Bez touku, nie szło nie jechało, ni darohi nie pytało.
Nawaryła, napiekła, niama kamu jeści, razłażyła ruki, nohi, niama kamu leści.
Kola, Kola drowa kole, na kałodaczku kładzie, kto za Kolu za muż pojdzie, nikagda nie prapadzie.
Na czyim wozie jedziesz, tamu piesieńku śpiawaj.
Stanie na karouku, chwacić na wiarouku.
Chechłać. (Właśnie powiedziałam odruchowo do syna, że chechła się z mięsem)

(cdn.)

Opracowanie
Dorota Sulżyk

Tak to było. Sieroca dola

Wielkie straty ludności spowodowały obie wojny - I i II światowa. Wielka ucieczka ludności na wschód w 1915 r. (bieżeństwo) i trudne lata powrotów 1919 – 1922, okresy bezpośrednie po wojnach zbierały duże śmiertelne żniwo. Epidemie chorób, szczególnie grypy zwanej hiszpanką i tyfusu również dziesiątkowały rodziny. Ponadto powszechne ubóstwo, analfabetyzm, brak higieny były bezpośrednimi przyczynami dużej liczby zgonów. Wśród chorób powodujących dużą umieralność były schorzenia układu pokarmowego, oddechowego, moczowego i choroby kobiece. Kobiety umierały w wyniku komplikacji przy porodach i w okresach porodowych. Niekiedy powodem śmierci mogły być usunięcia ciąży, przeprowadzane w prymitywnych warunkach przez osoby nie posiadające wiedzy medycznej.

Rodziny boleśnie odczuwały śmierć najbliższych osób. Dla dzieci i młodzieży zgon jednego z rodziców lub też dwojga był wielkim wstrząsem psychicznym i dramatem. Śmierć matki oznaczała, że nie było komu ugotować posiłku, upiec chleba, zrobić prania, sprzątnąć mieszkania. Śmierć ojca to brak osoby wykonującej wszelkie prace fizyczne w gospodarstwie, stróża i ochraniarza czuwającego nad bezpieczeństwem rodziny. W obliczu śmierci rodzicielskiej dzieci musiały szybko dorosnąć, przejąć część obowiązków po rodzicach i wziąć odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo. Helena (ur. w1904 r.) wspomina: „Miałam 4 latka, gdy zmarła moja mama. Po kolejnym porodzie poszła w deszczową pogodę siać len na łące. Dostała zapalenia nerek i zmarła. Ojciec wkrótce się ożenił ponownie. Druga mama był dla mnie bardzo dobrą kobietą". Osoby owdowiałe przeważnie zakładały nowe związki małżeńskie. Częściej mężczyźni niż kobiety. W nowych związkach różnie układały się relacje z dziećmi jednego ze współmałżonków. Szczególnie drugie mamy nie zawsze dobrze odnosiły się do dzieci małżonka z poprzedniego związku. Tak było w przypadku Lucyny (ur. w1929 r.): „ Gdy moja mama zmarła, miałam 16 lat. Musiałam wziąć odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo. Tata ożenił się z kobietą, która dbała jedynie o własne dzieci, a nas nienawidziła, nie była dla nas żadnym oparciem, a ojciec nie miał nic do powiedzenia". W przypadku śmierci ojca mali chłopcy musieli nauczyć się wykonywać ciężkie prace fizyczne w gospodarstwie jak orka, omłoty, przygotowywanie drewna na opał. Dziewczynki po śmierci matki zaczynały sprzątać i gotować. „Matka była chorowita, gdy zmarła miałam 6 lat. Ojciec pracował w polu, a ja stawałam na stołeczku i coś tam gotowałam" – mówiła Helena (ur. w1932 r.) Osierocone dzieci chodziły często głodne, obdarte, niekiedy były wyszydzane w swoim środowisku. Jeden z rozmówców wspominał, że gdy zmarła jego matka miał 8 lat, a młodszy brat 5. Ojca, jak wyjeżdżał do młyna, nie było przez kilka dni. Z bratem siedzieli głodni i w chłodzie. Niekiedy sąsiadka zajrzała do nich do nich. Inni sąsiedzi się nimi nie interesowali.

W sytuacji śmierci jednego z rodziców pomocną dłoń dla sierot wyciągali inni członkowie rodziny np. dziadkowe, ciocie, wujkowie. Niekiedy ich intencje nie zawsze były uczciwie. Bardziej ich interesował majątek dzieci, niż one same. Jedna z pań wspominała, że gdy ojciec zmarł miała kilka lat. Losem matki i dzieci zainteresował się brat ojca. Pomógł sprzedać gospodarstwo rolne, ale pieniądze przywłaszczył. Dobrze, że jeszcze po ojcu była połowa domu w innej miejscowości, to mieli gdzie mieszkać.

Po zakończeniu I wojny światowej i w czasie powrotów z bieżeństwa z Rosji rozprzestrzeniły się epidemie grypy, hiszpanki i tyfusu. Ludzie masowo umierali. W czasie transportów z Rosji w wagonach były zgony. Ciała zmarłych wyrzucano z pociągów. Dzieci, patrzące jak ich rodzice umierali strasznie to przeżywały. Odradzające się państwo polskie nie było w stanie pomóc sierotom. Istniały nieliczne sierocińce i przytułki, które w ograniczonym stopniu mogły zapewnić opiekę osieroconym dzieciom. Julian (1913 r.) opowiadał, iż w czasie powrotu z Rosji rodzice zmarli na tyfus. Miał wówczas 6 lat, a siostra 12. Zostali umieszczeni w sierocińcu w Grodnie, a później w Warszawie. Dopiero po odbyciu służby wojskowej wrócił w rodzinne strony. Siostra pozostała w Warszawie, gdzie pracowała jako pielęgniarka. W czasie epidemii grypy hiszpanki w latach 1918-1919 i w następnych latach zmarło bardzo wielu młodych mężczyzn. Lokalne księgi parafialne odnotowały liczne zgony. Jako przyczynę śmierci podawano grypę i zapalenie płuc. Tak więc przed młodymi wdowami z dziećmi było duże wyzwanie, aby przetrwać. Niestety, ale wiele kobiet nie radziło sobie w prowadzeniu gospodarstwa i wychowywaniu dzieci. Niekiedy przyczynami śmierci były wypadki przy pracy. Ojciec Marii (r. 1906 r.) zginął przygnieciony przez drzewo podczas ścinki w lesie. Stanisława (r. 1929) wspominała, że jej ojciec dostarczał towary do sklepów żydowskich w Białymstoku. Pewnego razu, przejeżdżając przez przejazd kolejowy konie się spłoszyły, a ojciec wpadł pod nadjeżdżający pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Tak więc istniał w okresie międzywojennym poważny problem sierot. Państwo polskie zaczęło prowadzić szerszą pomoc w tym zakresie.

Obecnie dzieci osierocone mają zapewnioną wszechstronną pomoc ze strony rodzin, instytucji państwowych, samorządowych i organizacji pozarządowych, ale ich życie nie jest do pozazdroszczenia.

Janusz Cimochowicz▲

W ogrodzie i kuchni odcinek pięćdziesiąty ósmy

Kalendarz fenologiczny

Nasz kalendarz rozróżnia cztery podstawowe pory roku – wiosnę, lato, jesień, zimę. Fenologiczny kalendarz przyrody zna ich osiem (a niektóre źródła podają nawet 12). Podział wynika z obserwacji faz życia roślin (a także zwierząt), które zależą od pogody i sezonowych zmian klimatycznych. Właśnie klimat powoduje, że fenologiczne pory roku, oprócz zimy, zaczynają się w Suwałkach („polski nizinny biegun zimna") później niż w Legnicy. Nasi przodkowie nie mieli dostępu do telewizji czy Internetu, dlatego nie mogli opierać się na prognozach pogody. Obserwowali jednak przyrodę i umieli korzystać z jej wskazówek. A my – współcześni - tak bardzo zaufaliśmy nowinkom technicznym i osiągnięciom cywilizacji, że przestaliśmy zauważać i rozumieć otaczający nas świat przyrody. Dawniej sygnały dawane nam przez naturę były cenną wskazówką, pomagającą dobrze zaplanować prace ogrodnicze i rolnicze. Co ciekawe, często były bardziej wiarygodne niż informacje jakie otrzymujemy dziś z nowoczesnych mediów. Przyroda zawsze kierowała się własną mądrością, dlatego rośliny kwitły i rozwijały się po sobie w określonej kolejności (nawet jeśli któraś z pór roku się opóźniała), a zwierzęta w odpowiednim czasie się rozmnażały lub szykowały do zimowania. Żurawie, bociany i gęsi bez kalendarza wiedziały, kiedy nadchodzi ich czas odlotu do cieplejszych krajów. Zimowity, choć nie znały prognoz pogody zakwitały na 6 tygodni przed pierwszymi przymrozkami. Takich przykładów w przyrodzie jest całe mnóstwo, dlatego warto przyjrzeć się naturze i usłyszeć, co ma nam do powiedzenia. Niedługo będzie przedwiośnie – zacznie się ono wraz z zakwitaniem leszczyny, przebiśniegu lub podbiału, a średnia temperatura powietrza będzie wzrastać powyżej $2{,}5^{0}$ Celsjusza. Przedwiośnie charakte-

ryzuje się dość dużą zmiennością pogody. Ma to swoje odzwierciedlenie w przysłowiu ludowym „w marcu jak w garncu”. A skoro jesteśmy przy garach, to czy jesz fasolę? Jeśli nie, to zacznij. Szczególnie teraz, na przedwiośniu warzywa strączkowe są doskonałym „zastępnikiem” dla mięsa. Fasola jest bogata w potas, wapń i fosfor. W przeciwieństwie do grochu nie zawiera sodu. W niektórych jej gatunkach (a jest ich około 400) występuje żelazo, kwas foliowy, selen oraz dobroczynny zwłaszcza dla mężczyzn cynk (fasola czerwona, nerkowa i czarna). Fasola ma też lekkostrawną skrobię i substancje hamujące rozrost tkanek nowotworowych, a także rozpuszczalny błonnik, który pomaga usuwać z organizmu nadmiar cholesterolu. Niestety ma także wady - powoduje wzdęcia i gazy. W Polsce znane są głównie dwa gatunki: fasola zwykła oraz wielokwiatowa. Odmianą fasoli wielokwiatowej jest znany wszystkim Jaś (jego pełna nazwa to Piękny Jaś z Doliny Dunajca). Znajduje się on na liście produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Tylko 11 polskich gmin ma oficjalne pozwolenie na uprawę „prawdziwego” Jasia! Jak wiadomo z tradycją nie ma co dyskutować, ale co powiesz na smalec, a dokładniej na smalec z fasoli? Czy to możliwe? Możliwe i zrobisz go dosłownie w kilka minut, nie tak jak ten tradycyjny, nad którym trzeba stać godzinami.



Fot. Barbara Niczyporuk

Smalec z fasoli

Potrzebne składniki: 2 cebule; 1 jabłko; 2 liście laurowe; 1 ziele angielskie; 1 goździk; 1 owoc jałowca; olej; 1 puszka białej fasoli lub 1 ½ szklanki ugotowanej fasol; ½ łyżeczki majeranku; ¼ łyżeczki lubczyku; 1 łyżeczka sosu sojowego; sól i pieprz do smaku. Przygotowanie: cebulę posiekać w kostkę, jabłko obrać i pokroić w kostkę. Na patelni rozgrzać olej i dodać posiekaną cebulkę oraz jabłko wraz z zielem, jałowcem, goździkiem i liśćmi laurowymi. Smażyć na małym ogniu do czasu, aż cebulka będzie złota, a jabłka miękkie. W międzyczasie fasolę odcedzić, opłukać i zmiksować przy pomocy blendera (jeśli nie masz, możesz dokładnie rozgnieść widelcem) razem z sosem sojowym, majerankiem, sporą szczyptą pieprzu, soli i ¼ szklanki zimnej wody, odstawić. Z podsmażonej cebulki i jabłka wyłowić przyprawy, z którymi wszystko się smażyło. Dodać to wszystko do zmiksowanej fasoli, miksując krótko na niezbyt wysokich obrotach. Ważne jest by wszystkie składniki się połączyły, ale żeby blender nie zmielił ich na gładką pastę – kawałki cebulki i jabłek powinny być wyczuwalne. Doprawić do smaku solą i pieprzem, można dodać też kilka kropli sosu sojowego więcej. Najlepiej smakuje następnego dnia, po schłodzeniu w lodówce. Ja jadłam go od razu po zrobieniu. Przepis, który podaję pochodzi z bloga Marty Dymek „Jadłonomia”, w którym dzieli się ona pomysłami na dania z kuchni roślinnej. Kochani, obserwujmy przyrodę, bo „kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboża ściele”. Barbara Niczyporuk.

Barbara Niczyporuk

1% dla osób z naszej gminy

1 % dla Oliwki

Oliwka urodziła się 10 czerwca 2011 r. z Zespołem Downa. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%” należy wpisać: 17482 Bielenia Oliwia.

1% dla Szymona

Szymon Grygoruk urodził się z Zespołem Downa i złożoną wadą serca. Gdy miał 5 lat wykryto u niego niedosłuch obustronny głęboki.

Fundacja Avalon KRS 0000270809- w rubryce cel szczegółowy wpisz „GRYGORUK, 13913”.

1% dla Jasia

Jaś w wieku 10 miesięcy zachorował na opryszczkowe zapalenie mózgu, od tamtej pory sam nie siedzi, nie chodzi, trzeba go karmić, wymaga całodobowej opieki. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904, cel szczegółowy: 17376 Jan Bilkiewicz.

1% dla Sebastiana

Sebastian cierpi na Mózgowe porażenie Dziecięce pod postacią spastycznego niedowładu 4 kończynowego, nie siedzi, ani nie chodzi samodzielnie, porusza się na wózku aktywnym. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904, cel szczegółowy: 18290 Chlabicz Sebastian.

1% dla Jagody

Jagódka cierpi na ciężką encefalopatię niedokrwienno- niedotleniową oraz wrodzoną , złożoną wadę serca. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%”: 31846 Jagoda Mojsak.

1% dla Ewy Bołtryk

Ewa, matka 3 dzieci, mieszkanka naszej gminy przebywa w śpiączce. Numer KRS 0000183283 „cel szczegółowy” należy wpisać EWA BOŁTRYK.

Dla Patrycji liczy się każdy dzień

Patrycja mieszka w Wiejkach koło Gródka. Do czwartego roku życia była rozmowną, żywiołową dziewczynką. Potem ujawniła się u niej choroba genetyczna - mukopolisacharydoza typu III. Początkowo wywołała problemy z mówieniem. Następnie kłopoty z chodzeniem, przełykaniem. Zanikanie mięśni to powolne zmniejszanie aktywności dziecka. Cierpienie dziewczynki i rodziny, która na to patrzy. Dziś niespełna 15-letnia Patrycja nie wstaje z łóżka, a pokarm przyjmuje przez gastrostomię.

W 2018 roku trafiła pod opiekę Białostockiego Hospicjum dla Dzieci prowadzonego przez Fundację „Pomóż Im”, w którym pozostaje do dziś. Personel fundacji zapewnił jej kompleksową opiekę, a także dał siłę mamie Patrycji, Dorocie i jej partnerowi, Kamilowi. Rodzina może liczyć na wsparcie lekarza, pielęgniarki, fizjoterapeuty, psychologa, asystentki rodziny i pracownika socjalnego. W domu są niezbędne do opieki nad Patrycją sprzęty. To wszystko daje poczucie bezpieczeństwa, pozwala skupić się na dobrych chwilach. Rodzina jest silna. 18-letni Wojtek, 4-letni Ksawery i Bruno, który niedługo skończy roczek, zapewniają też siostrze towarzystwo.



Fundacja „Pomóż Im” ma pod opieką ponad 30 nieuleczalnie chorych dzieci i ich rodzin z województwa podlaskiego. Prawie połowa z nich mieszka na terenie powiatu białostockiego. Środki z 1 % podatku są podstawą jej działalności.

KRS fundacji: 0000 288 520

Porada językowa

8 marca panie świętują Dzień Kobiet. Z tej okazji postanowiłam przyjrzeć się wyrazom określającym osoby płci żeńskiej. Jednym z pierwszych słów było żona. Do dziś w językach słowiańskich funkcjonują žena (czeski), женщина (rosyjski) oznaczające kobietę. W starej polszczyźnie posługiwano się wyrazem niewiasta na określenie osoby nowej w rodzinie, o której nie wiedziano zbyt dużo. Słowiańskie niewiestka, niewiesta, śląskie niewiastka to synowa. Kolejny piękny wyraz - białogłowa wywodzi się od białego nakrycia głowy noszonego przez osoby zamężne. Słowo kobieta pojawiło się w XVI wieku i nie miało ono pozytywnego znaczenia. Autor słownika etymologicznego języka polskiego – Aleksander Bruckner pisał, że kobieta to osoba, która zajmuje się chlewem, pracuje przy korycie (kob - koryto, chlew). Dopiero w wieku XVIII słowo kobieta straciło swój pejoratywny charakter i stało się wyrazem neutralnym. Inni badacze języka doszukują się pierwowzoru kobieta w słowie gambetta – małżonka, od staroniemieckiego gabette. Wraz z rozwojem kultury dworskiej zaczyna się ekspansja słowa pani i dama. W słownikach znajdziemy jeszcze takie synonimy wyrazu kobieta – płeć piękna, baba, siksa, dziunia, druga połowa, piękna połowa, połowica, facetka, kobitka.

Irena Matysiuk

ks. Sławomirowi Jakimiukowi
z powodu śmierci
MATKI
kondolencje i wyrazy współczucia składają
Dyrektor i Pracownicy
Gminnego Centrum Kultury w Gródku



Komu przekazać 1% procent?





Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 02.03.2021 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

OGŁOSZENIA

- ▼**SPRZEDAM** drewno opałowe tel. 791 567 539
- ▼**SPRZEDAM** dom drewniany na wsi w Gminie Gródek tel. 662 149 564
- ▼**USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220
- ▼**USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

ZAPRASZAMY DO WYSYŁANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH.

WUKO SERWIS 24h
- ciśnieniowe czyszczenie i udrażnianie kanalizacji
- monitoring TV rurociągów (inspekcja kamerami wpychanymi)
- naprawa - odmulanie - płukanie - zbiorniki retencyjne
- wywóz szamb bytowych, ekologicznych, przemysłowych

TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO - TERMINOWO
731 272 272



Perłowy Uśmiech   www.perlowy-usmiech.pl

Centrum Stomatologii Estetycznej

PERŁOWY UŚMIECH ®

STOMATOLOG PEŁEN ZAKRES USŁUG

Gabinet najbliżej Ciebie:

ul. Młynowa 10 lok. 3
16-040 Gródek
grodek@perlowy-usmiech.pl
Rejestracja: (85) 307 08 55

Godziny otwarcia:

Poniedziałek 8-14 | Wtorek 12-18 | Środa 12-18
Czwartek 8-14 | Piątek 12.30-18 | Sobota 9-15

PROTEZY REFUNDOWANE BEZ KOLEJKI

wybielanie lampą
beyond™ Polus

NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia